Nr. 165. We Lwowie Wtorek dnia 16 Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 25 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlini, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann W Warszawie: Reichmann Frendler W Paryżu: C Adam, Rue des saints Perés 31;

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 15. czerwca.

Hrabia Taaffe wywdzięczył się prędko za uchwały komisji budżetowej, zezwalające mu na tajny fundusz dyspozycyjny — wkrótce bowiem potem urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła rozporządzenie, znoszące stan wyjątkowy we Wiedniu i jego okolicy. To prawda, że parlament, względnie jego komisja, wybrana dla wniosku posła Pernerstorfera, dotyczącego zniesienia owego stanu wyjątkowego, tego się domagała, ale prezydent ministrów niejednokrotnie złożył dowody, że umie nie respektować żądań i uchwał rady państwa. W tej właśnie sprawie nie uczynił tego, jakkolwiek poprzód nie uwzględnił życzenia parlamentu, gdy mianowicie przed rokiem dr. Herbst podobny postawił wniosek. Od tego czasu wiele jednak w stosunkach politycznych i parlamentarnych w Wiedniu się zmieniło. Zmiany owe nie odnoszą się może do tych stosunków, które wywołały ogłoszenie stanu wyjątkowego, ale za to do wzajemnego stosunku stronnictw do siebie i do rządu. Niemiecko liberalna lewica przestała być opozycją. Nie jest ona jeszcze zapewne stronnictwem rządowem i ministerjalnem, ale jest dzisiaj na najlepszej drodze, aby się niem stać. Najwyraźniejszym tego objawem było głosowanie reprezentantów lewicy w komisji budżetowej za funduszem dyspozycyjnym, przeciw któremu dotychczas konsekwentnie przez lat blisko dwanaście występowali. Dlatego też hrabia Taaffe nie może dzisiaj być tak odpornym i szorstkim wobec żądań, do których inicjatywa wyszła od lewicy niemiecko liberalnej. Jeżeli dawniej prezydent ministrów na wyrażone życzenie zniesienia stanu wyjątkowego mógł odpowiedzieć, że uczyni to, skoro mu parlament uchwali ustawę przeciw knowaniom socjalistycznym, — to dzisiaj tego uczynić nie może, jeżeli nie chce sobie zrazić nie zupełnie ugłaskaną lewicę, zwłaszcza gdy ona okazała się tak powolną w sprawie funduszu dyspozycyjnego. Dlatego wydaje nam się, że między odnośną uchwałą komisji budżetowej, a rozporządzeniem, znoszącem stan wyjątkowy we Wiedniu, zachodzi związek przyczynowy.

Wizyta cesarza Wilhelma w Anglji nabiera większego znaczenia politycznego przez to, że według najnowszych telegramów, równocześnie z cesarzem niemieckim w Londynie będzie książę Neapolu, włoski następca tronu. Cesarz Wilhelm zabawi w Anglji od 5. do 14. lipca. Co zaś do bytności jego w Holandji, ustanowiono program następujący: Dnia 1. lipca przybędzie cesarz do Amsterdamu, skąd 2. lipca uda się do Hagi, a ztamtąd do Rotterdamu, gdzie zabawi do d. 5. lipca.

Gdy tym sposobem Londyn będzie widownią manifestacji na korzyść trójprzymierza, we Włoszech, w obec świeżego oświadczenia się margr. Rudini'ego za polityką Crispi'ego, radykaliści włoscy powzięli postanowienie zorganizowania ludowej agitacji przeciwko odnowieniu trójprzymierza. Chcą tam, wedle słów jednego z deputowanych radykalnych, złożyć dowód, że większość narodu sprzeciwia się wszelkiej polityce awanturniczej i pragnie przedewszystkiem pokoju. Dziennik radykalny *Lombardia* występuje atoli przeciwko zamierzonym manifestacjom, wzywając swoich przyjaciół politycznych, aby zaniechali pustych frazesów. Porozumienie z Anglją, w obec którego radykaliści oświadczają się z sympatją, według tego dziennika, jest najlepszą rękojmią pokoju.

W sprawie umów angielsko-włoskich zabrało głos teraz pismo włoskie *Corriere della Sera*, zamieszczające wywód, który pochodzić ma ze źródła urzędowego. Według *Corriere*, już jen. Robilant, usiłując wytworzyć bliższy stosunek do Anglji, poczynił lordowi Salisbury'emu zmierzające do tego celu propozycje. Pierwszy minister angielski przyjął je jak najlepiej, ale nie zgodził się na zawarcie formalnego traktatu, ponieważ ten musiałby być przedłożony parlamentowi i napotkałby prawdopodobnie na silną opozycję. Później przybył do Rzymu lord Rosebery, który po kilku rozmowach z hr. Robilantem, zgodził się na projekt jego i za powrotem do Londynu, zachęcał lorda Salisbury'ego do przyjęcia propozycyj włoskich. Stało się to za pośrednictwem ustnego porozumienia i wymiany not dyplomatycznych. Margrabiemu Rudini'emu powiodło się teraz — utrzymuje dalej *Corriere* — nadać umowie kształt trwały. Anglja obowiązuje się bronić Włoch w razie, gdyby w skutek udziału swego w potrójnem przymierzu zaczepione zostały. Z doniesienia pisma włoskiego zasługuje przedewszystkiem na zaznaczenie szczegół, że układ włosko angielski w najnowszych dopiero stanął czasach i że zyskał formy trwałe, z czego podobno wnosić należy, że obecnie stanął już ów traktat formalny, którego istnienia sekretarz stanu Fergusson dotąd zaprzeczał.

Gdy rząd niemiecki obstaje przy utrzymaniu dotychczasowych wysokich ceł od zboża, w zeszły poniedziałek senat francuski przyjął większością 173 głosów przeciwko 87 uchwalony poprzednio przez izbę deputowanych projekt ustawy o obniżeniu cła od zboża z 5 na 3 franki. W przedmiocie faktycznego stanu kwestji żywności, oświadczył w senacie sprawozdawca Gouin, że istniejące zapasy zboża i mąki nie są wystarczające; zmniejszyły się w ostatnich czasach ze 145 mil. hektol. na 44; z drugiej strony trudno spodziewać się dobrych zbiorów i można uważać za rzecz pewną, iż na pokrycie niedoboru wypadnie sprowadzić z zagranicy 25 — 30, a może nawet 35 miljonów hektolitrów zboża. Gdyby z obniżeniem cła wstrzymano się kilka tygodni, okazałoby się ono jeszcze bardziej naglącem i wypadałoby może wtedy znieść zupełnie cło od zboża i mąki. Minister rolnictwa Develle ze swej strony oświadczył, że gdyby projekt ustawy o obniżeniu cła nie wyszedł z inicjatywy izby, przedstawiłby go rząd, ponieważ ceny zboża doszły do takiej wysokości, iż należało się obawiać drożyzny chleba. Okoliczność ta zmusza do usunięcia przeszkód, stawianych dowozom zboża zagranicznego.

W angielskiej izbie gmin rozpoczęły się nareszcie rozprawy o bezpłatnej nauce w szkołach ludowych. Pan Wiliam Hart Dyke, podsekretarz stanu, nakreślił ogólny plan projektowanej ustawy. Każdej szkole będzie rząd wypłacał po 10 szylingów (4 rs. 22 kop.). Ponieważ w przeważnej ilości szkół opłata tyle nie wynosi, przeto nauka będzie w nich rzeczywiście bezpłatną. W innych będą rodzice pokrywali niedobór. Według obliczeń rządu, stosunek dzieci, uczących się za darmo, do tych, których rodzice muszą coś dopłacać, wypadnie, jak 83 do 17. Opozycja przyjęła mowę podsekretarza stanu życzliwie. Radykaliści zarzucili tylko całkiem słusznie, że właściciele wielu szkół prywatnych, nie wydający na utrzymanie szkoły po 10 szylingów od ucznia, robić będą na interwencji państwa świetne interesa.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Wymaganie od polskiej prasy w „Mosk. Wied." — odpowiedź na nie. — P. Myszuga w rosyjskich dziennikach i pretensje do warszawskiej publiczności. — Kilka objaśniających uwag z naszej strony. — Napad „Warsz. Dniewn." na p. Borkowskiego, dyrektora gimnazjum w Drohobyczu).

— W ostatnich czasach szczególniej, mamy to szczęście, czy nieszczęście, że prasa rosyjska zajmuje się nami dosyć gorliwie i na wszelki możliwy i niemożliwy sposób — zajmuje się, naturalnie, po swojemu, po moskiewsku — ze stanowiska tej *sui generis* polityki i etyki politycznej, które się jeszcze praktykują wśród ludożerców i to mniej już tam, gdzie za pośrednictwem misjonarzy, przeniknęło światło wiary chrześcijańskiej.

Otóż w jednym z ostatnich numerów *Mosk. Wied.*, znajdujemy rodzaj dziwnie oryginalnego programu, jak się ta gazeta wyraża, „wymagań" od polskiego dziennikarstwa. Wymagania te stawia jakiś korespondent warszawski do *Mosk. Wied.* i żąda od prasy polskiej następujących rzeczy: 1) aby warszawska prasa nie uprawiała separatyzmu; 2) ażeby oznajmiała swoje społeczeństwo z Rosją, o tyle przynajmniej, o ile to robi, co do nieprzyjaciół Rosji i co do innych wielkich i małych państw cudzoziemskich; 3) aby pomogła mieszkańcom kraju poznawać Rosję taką, jaką ona jest, jako głowę i nadzieję słowiańskich narodów; 4) ażeby zaprzestała milczeć o Rosji, a z życia rosyjskiego aby nie wybierała tylko samych skandali i rzeczy ujemnych; 5) ażeby nie ignorowała rosyjskiej sztuki i nauki i nie wpajała nienawiści do rosyjskiego języka jak to n. p. miało miejsce wówczas gdy znany tygodnik *Bluszcz* poważył się umieścić kilka wyrazów rosyjskich rosyjskimi czcionkami.

Takie są wymagania *Mosk. Wied.* od warszawskiego dziennikarstwa, wymagania, które *Now. Wrem.* ze swej strony nazywa „minimalnemi". Oczywiście prasa warszawska odpowie na to milczeniem, bo cenzura nie pozwoli jej odpowiedzieć tak, jakby należało. Atak *Mosk. Wied.* podobny jest zupełnie do tego położenia, gdy żandarm przybędzie do celi politycznego więźnia i zacznie go wyciągać na rozprawy patrjotyczne. *Mosk. Wied.* wiedzą o tem dobrze, że w tych sprawach, w którychby można było oświecić i poinformować uczciwą opinję w kraju — dziennikarstwo warszawskie ma przez cenzurę usta zakneblowane. Zresztą na te wszystkie banialuki, w formie jakiegoś kwestjonarjusza stawiane w *Mosk. Wied.*, jest bardzo krótka odpowiedź: nie separatyzm polska prasa uprawia lecz tak, jak całe społeczeństwo polskie, pomimo wszystkich zarządzeń policyjnych i administracyjnych rosyjskiego rządu, uważa się za odrębny naród, którego upadek państwowy nie jest bynajmniej grobem i nie osłabia wiary, że to co było, a obecnie nie jest — może być i będzie. Polskie społeczeństwo doskonale zna Rosję, bo ją codzień poznaje z czynów na własnej skórze. Język rosyjski znienawidzony jest przez Polaków dlatego, że jest personifikacją wszystkich krzywd, jakie Moskale społeczeństwu polskiemu wyrządzają. Nareszcie, trzeba iście murawiewowskiej bezczelności, aby od tych ludzi, których się obdziera ze skóry, wymagać przyjacielskiego uściśnienia dłoni — ale i do takich bezczelności, społeczeństwo polskie miało już czas się przyzwyczaić.

Te same *Mosk. Wiedom.*, które podały wyżej zacytowane wymagania od prasy polskiej, zaraz w tym samym numerze uderzają na warszawską publiczność za to, że śpiewaka Myszugę za każdem jego wystąpieniem na scenie w burzliwy i demonstracyjny sposób oklaskuje, robi mu owację i jak tylko Myszuga jest na afiszu, chociażby opera była stara, ograna, lub taka, która się powszechnie nie podobała, publiczność warszawska jednak zbiera się w teatrze tłumnie, aby Myszudze robić owacje, nie za to, jak powiadają *Mosk. Wiedom.*, że śpiewa, tylko za to, że w sprawie Bartenjewa przed sądem powiedział, iż jest Polakiem i po rosyjsku mówić nie chciał. Wymagać od spadkobierców Katkowa, aby zrozumieli zachowanie się warszawskiej publiczności, jest to wymagać rzeczy niemożebnej, bo dziennikarz rosyjski z tych politycznych djajetieli nie potrafi być szlachetnym nieprzyjacielem. Żeby tak n. p. warszawska publiczność jakiemu łotrowi moskiewskiemu, lub szpiegowi zrobiła owację, wtedyby dopiero mogła pozyskać pochwały rosyjskich „patrjotów" od morowego powietrza.

— *Warsz. Dniew.* lubi zajmować się sprawami „galickoj Rusi" i to w ten sposób, że za źródło wszystkich wiadomości służy mu gazeta p. Markowa, czy też jakiegoś drugiego moskalofila, wychodząca we Lwowie pod takim samym tytułem. Znajdujemy właśnie w *Warsz. Dniew.* święte oburzenie prawosławnej duszy na to, że dyrektor gimnazjum w Drohobyczu p. Borkowski, prawy i uczciwy Rusin, rozsyłając zaproszenia na wieczornicę, urządzoną na cześć Tarasa Szewczenki w trzydziestą rocznicę śmierci tego poety, wydrukował tę odezwę po rusińsku, łacińskiemi czcionkami. Pana dyrektora Borkowskiego spotkał więc ten zaszczyt, że go obrzuca błotem taki Kułakowskij, który już nie mówiąc o zdolnościach lektorskich tego pana, mógłby jeszcze dużo się nauczyć w niższych klasach każdego dobrego gimnazjum, w którem nauki nie zasadzają się na tem, aby ludzi za młodu spadlać i potem mieć takich djejatieli, jak redaktor *Warsz. Dniewn.*

Kto ustanawia ceny płodów rolniczych?

Na pytanie powyższe odpowiada berlińska socjalno-demokratyczna *Volkstribüne*, co następuje:

„Cena za bydło wystawiane na sprzedaż na jarmarku przez gospodarzy wiejskich nie normuje się bynajmniej według jakości lub wagi bydła, ale zależną jest po prostu od tego, ilu się stawi kupców. Zależy więc ona od przypadku, który tak samo wielką gra rolę przy sprzedaży siana, słomy i drzewa. W wielu wypadkach sprzedaje gospodarz płody swe tylko dla tego, iż zmuszają go do sprzedaży konieczne wydatki, spłaty, albo — komornicy! Konieczność ta sprzedaży dobrze jest znaną kupcom, którzy korzystając z potrzeby, dostają się do towarów za cenę lada jaką. Mamy wprawdzie prawo przeciw lichwie, ale pewnego rodzaju patentowanych lichwiarzy prawo to nie dosięga.

Porównując wartość paszy oraz trudy i niebezpieczeństwa połączone z hodowlą bydła z cenami bydła i mięsa, łatwo przyjdziemy do przekonania, że gospodarz nie zarabia na sztuce bydła w przeciągu 4 do 5 lat ani feniga więcej niż rzeźnik w przeciągu czterech do pięciu dni.

Skoro żniwa wypadły dobrze, a rolnik uzyskane ziarno ma już w spichrzu, zawozi on je do kupca zbożowego. Podczas drogi oblicza on, ile wydał na zboże zakupione do siewu, ile kosztowała mierzwa, órka i praca ręczna. Według tych obliczeń kosztowało jego samego 100 kl. pszenicy 9 zł. Za trudy swe i znoje i za utrzymanie rodziny chciałby on również zarobić kilka zł. i tak oblicza centnar metryczny na 11 zł. Kupiec tymczasem śmieje się i powiada: Mój kochany chłopku! Jest to rzeczą niemożliwą. Twa pszenica jest dzisiaj warta 8 zł. i na tem basta.—Ażeby gospodarza przekonać, podaje mu kurs giełdowy, na którym czarno na białem wydrukowano, iż na giełdzie wiedeńskiej płacą za 100 kil. 8. zł. Produkcja kosztowała chłopka 9 zł., a dają mu tylko 8 zł. Czyż to rzeczą możliwą? A jednak tak jest istotnie! Potrzeba zniewala go do sprzedaży i ze smutkiem wraca on do domu, przekonany, iż w takich warunkach grozi mu zupełna ruina.

Skoro się wszelako zapytamy giełdzistów, jakim sposobem mogą oni normować cenę za produkta rolne, bez względu na koszta produkcji, natenczas odbieramy bezczelną odpowiedź: Cóż nas obchodzi rolnictwo? Ameryka i Rosja dostarczają nam zboża po takiej cenie. Skoro rolnicy nie mogą się ostać, niechaj uprawy roli w ogóle zaprzestaną." Skoro stosunki takie panować mają jeszcze i nadal, natenczas zaniechają oni wnet jeszcze więcej niż tylko samej uprawy roli.."

Tyle berliński organ socjalno-demokratyczny. Przyznać trzeba, iż wywody jego są słuszne. Obliczone one są widocznie na to, ażeby włościan przyciągnąć do obozu socjalno-demokratycznego, chociaż z drugiej strony zdradza *Volkstribune* wielką naiwność. Jak wiadomo, żądają socjalni demokraci zniesienia ceł zbożowych, a organa ich piorunują prawie w każdym numerze na właścicieli ziemskich, których uważają za głównych sprawców panującej drożyzny. Jak biadania na biedę chłopków pogodzić z zarzutami, miotanymi na właścicieli ziemskich i z żądaniem zniesienia ceł zbożowych, to niechaj wytłumaczy mądrość socjalno-demokratyczna.

Pedagog Niemiec o nauce języka polskiego

Z pobudek, które już niejednokrotnie scharakteryzowaliśmy, pojawiają się nietylko w politycznych, ale i w szkolnych gazetach niemieckich z jednego i tego samego źródła płynące głosy, wyrażające swe niezadowolenie z powodu małej ulgi, jaka braci naszej w Poznańskiem ma dostać się w udziale przez reskrypt ministerjalny w sprawie prywatnej nauki polskiego języka. Na czele gazet szkolnych, które takie w tej kwestji zajęły stanowisko, idzie *Preuss. Lehrer Ztg.* Nie mogąc żadnym pedagogicznym argumentem osłonić swych wywodów, oświadcza, że reskrypt ów ministerjalny wywołał wielkie niezadowolenie w kołach nauczycielskich i w całem niemieckiem społeczeństwie. Zdania takie mają powstrzymać rząd od dalszych ustępstw na rzecz polskiego języka. I pomiędzy niemieckimi nauczycielami są jednakże ludzie z charakterem, którzy, widząc, do czego dotychczasowy system w szkołach uczęszczanych przez polskie dzieci doprowadził, oburzają się na tak fałszywe i obłudne przedstawienie stosunków szkolnych w Poznańskiem. *Nolens volens* musiała *Preussische Lehrer Zeitung* umieścić w swych łamach z uczciwego obozu niemieckiego pochodzący głos w powyższej materji.

Zacny ów pedagog Niemiec pisze:

„W numerze 106 *Preussische Lehrer Ztg.* zamieszczony jest artykuł, roztrząsający reskrypt ministerjalny, odnoszący się do prywatnej nauki polskiego języka. Autor owego artykułu podnosi między innemi, że odnośne rozporządzenie ministerjalne wywołało w kołach nauczycielskich i w ogóle w niemieckiem społeczeństwie wielkie niezadowolenie. Pisze dalej, że dzisiejsze młodsze polskie pokolenie, które szkołę ludową zupełnie ukończyło, włada dostatecznie niemieckim językiem. Jednemu i drugiemu twierdzeniu zaprzeczam jak najzupełniej. To, czego się polskie dziecko, które przed rozpoczęciem nauki szkolnej ani słowa niemieckiego nie mówiło, w szkole po niemiecku nauczyło, jest po największej części tylko czczym mechanizmem. Stwierdziłem to niejednokrotnie, zagadnąwszy po niemiecku takie dzieci; daremnie bowiem czekałem na jakąkolwiek niemiecką odpowiedź. Uczniowie ci wygłaszają podczas uroczystości w dzień królewskich urodzin stosunkowo dość dobrze patrjotyczne deklamacje, śpiewają nadto patrjotyczne pieśni z pewną brawurą, nie mając o treści głębszego rozumienia. A czyż może być ina-

SPISKOWCY.

Ustęp z przeszłości Galicji.

(Ciąg dalszy.)

VI.

(Kasper Cięglewicz. — Horoszkiewicz. — Seweryn Goszczyński. — Młoda Sarmacja i Synowie Ojczyzny. — Porozumienie się z wojskowością. — Wichrzenia w Tarnowskiem. — Sprawa księży ruskich. — Emisarjusz Chmielewski. — Sprzysiężenie demokratów polskich)

Uwięzieni uczniowie samborscy, z zalecenia Cięglewicza, cały ciężar winy składali na niego. Tymczasem dwaj jego przyjaciele, Karol Dłużewski i Juljan Horoszkiewicz ułatwili Cięglewiczowi ucieczkę. Dostarczyli mu przebrania, peruki, różu i blanszu. Z pomocą dostarczonych sobie przedmiotów, Cięglewicz przebrał się za urzędnika i w samo południe, głównem wejściem opuścił więzienie policyjne, by przygotowanym już pojazdem uciec ze Lwowa. Nie umknął wszakże — jak mu doradzano — do Francji, lecz przybrawszy sobie do pomocy niejakiego Kotkiewicza, skorzystał z dokładnej znajomości języka ruskiego i na własną rękę rozpoczął agitację wśród ludu wiejskiego. Działał głównie w obwodach: złoczowskim i żółkiewskim, przyjąwszy służbę u wiejskiego kowala, podczas gdy Kotkiewicz krążył od wsi do wsi. Lud słuchał ich chętnie, powtarzał sobie ich przemowy, tak, iż w końcu cyrkularne władze poczęły tropić obu agitatorów. Schwytano ich w przededniu Nowego roku 1839 u Marcina hr. Zamoyskiego, w Derewlanach, w Złoczowskiem. Kotkiewicz otruł się w więzieniu, Cięglewicz skazany został na lat dwadzieścia do Kufsteinu.

Na tak ciężki wymiar kary wpłynęła, prócz sprawy samborskiej, inna jeszcze okoliczność. Oto na rozkaz rządu gubernjalnego zarządzono w dniu piątego grudnia 1837 r. rewizję u Juljana Horoszkiewicza, urzędnika tutejszej buchalterji. W kufrze o dnie podwójnem odkryto cały aparat litograficzny, na którym Horoszkiewicz odbijał własne i Cięglewicza poezje i odezwy ruskie. Aresztowany, w myśli, że uratowany przez niego przyjaciel już dawno umknął za granicę, starał się na niego złożyć główny ciężar winy.

W Horoszkiewiczu odkryto też autora odezwy, którą z pomocą akademika Jana Weigla rozrzucił między publicznością w teatrze, zebraną w dniu 29. listopada t. r. Rewizja dokonana u Weigla dostarczyła znów rządowi świeżego materjału do dalszych prześladowań. Znaleziono przy tej sposobności list księdza Maciewicza, franciszkanina z Wilna, który uwięziony w Dynaburgu umknął i w tutejszym konwencie przyjęty został jako laik przez prowincjała Zamborskiego. Maciewicz przepadł bez wieści — wydano go prawdopodobnie Rosji — Zamborski, złożony z godności prowincjała, wywieziony został do jednego z klasztorów w Morawji.

Horoszkiewicza skazano na lat sześć, Weigla na dwa lata więzienia.

Aresztowania te nie mogły nie wywołać wrażenia na organizacji Stowarzyszenia ludu polskiego, na której czele stali wówczas Goszczyński, Hefern i Smolka. Pogorszyła się jeszcze sytuacja z wyjazdem Goszczyńskiego. Jako emigrant winien był jeszcze z końcem czerwca t. r. zgłosić się po paszport i opuścić Galicję. Nie uczynił tego, choć narażał się na wydanie Rosji. Tropiono go zawzięcie. Przez kilka miesięcy Smolka ukrywał Goszczyńskiego w browarze Prohaski, który należał do związku. Mimo życzliwości Wacława Zaleskiego, ówczesnego sekretarza przy Kriegu, który wiedząc o bytności Goszczyńskiego we Lwowie, polecał ściganie go w obwodzie nowosądeckim, położenie poety stawało się coraz to groźniejszem. Raz już na ulicy Kurnickiej, łapacze policyjni mieli go w ręku i tylko siłą zdołał się im wyrwać. Musiał więc opuścić Lwów, a niebawem i Galicję.

Z chwilą wyjazdu Goszczyńskiego żywioły gorętsze, podrażnione aresztowaniami, poczęły się burzyć. Spokój i przezorność pozostałych przywódców nazwano nieczynnością. Skutkiem tego naczelnicy Stowarzyszenia ludu oświadczyli młodzieży akademickiej i klerykom, iż stowarzyszenie się rozwiązuje i że władza najwyższa pozostawia swemu uznaniu postanowienie terminu, w którym podejmie przerwane czynności.

Młodzież czuła, że ją ze związku wykluczono i zaraz też w dniu pierwszego września (1837 r.) powstało nowe sprzysiężenie pod nazwą Młoda Sarmacja. Założycielami spisku byli: Henryk Bogdański, Eugenjusz Chrząstowski, Albin Dunajewski, Ryszard Herman, Tytus Oleksiński, Leander Pawlikowski — ukończeni prawnicy, tudzież Hipolit Witowski, nauczyciel prywatny. Jako związek pomocniczy, przygotowawczy, służyć miało założone równocześnie stowarzyszenie Synów Ojczyzny. Młodzież działała z właściwą swemu wiekowi energją. Już w październiku 1837 roku nawiązał Chrząstowski podczas koncentracji we Lwowie stosunki z wojskowością, której przedstawicielami byli: Tomasz Dmitrasinovich z przemyskiego pułku Mazzucheli, Norbert Aufenberg z węgierskiego pułku Leiningen i Boss od grenadjerów arcyksięcia Stefana we Lwowie. Organizacja wojskowa była taż sama, co w Młodej Sarmacji; do związku przyjmowano tylko oficerów i podoficerów — na szeregowców postanowiono działać w duchu przygotowawczym.

Zarazem starała się Sarmacja wszystkiemi siłami, by zapobiedz zgubnym skutkom, jakie w zachodniej Galicji, w obwodach Tarnowskim i w Bocheńskim wywołała stworzona przez Malinowskiego Konfederacja. Zapaleńcy ci postępowali wobec ludu tak nieostrożnie, iż najmniej czujne władze musiały wreszcie wpaść na ślad robót politycznych. Bez poprzedniego przygotowania, prawili włościanom o konieczności zrzucenia austrjackiego jarzma, o równości wszystkich stanów i t. d. Z początkiem września t. r. odbywały się w Szczepanowicach, u p. Marjanny Chrząstowskiej obżynki, w czasie których synowie jej przemawiali do włościan w duchu podburzającym. Gospodyni rozpoczęła taniec z najstarszym z włościan, panowie z dziewczętami. Mieniano się na czapki, śpiewano patrjotyczne pieśni.

Skorzystały z tego władze cyrkularne i uwięziły natychmiast młodych Chrząstowskich i innych obecnych na obżynkach gości, a równocześnie zarządziły liczne aresztowania wśród uczniów gimnazjum tarnowskiego, którzy pod wpływem konfederacji zajmowali się patrjotyczną propagandą wśród mieszczaństwa i sług. Sprawca tych wszystkich zajść, Malinowski, na którego głowę naznaczono tysiąc złotych nagrody, krył się szczęśliwie w Tarnowskiem.

Układał się z nim wysłany przez Sarmację Witowski, by odstąpił od terrorystycznych zasad, napróżno niestety. Toż samo rozbiły się układy toczone przez Eugenjusza Chrząstowskiego.

Dopiero obawa o życie skłoniła Malinowskiego do opuszczenia kraju. Umknął on wraz z Goszczyńskim i z Siemieńskim do Francji, pozostawiając kierunek Konfederacji przyjacielowi swemu Willamowi. Ten dawszy związkowi nowe miano: Chrobacja, zamierzał takowy zorganizować, lecz widząc niebezpieczeństwo, grożące ze wszech stron, uległ wreszcie naleganiom Chrząstowskiego i w kwietniu 1839 roku Chrobacja przestała istnieć.

Rok 1838 szczęśliwie przeminął dla rozwoju Sarmacji.

W lecie tego roku wpadł rząd wprawdzie na ślad robót politycznych wśród ruskich księży ale odkrycia w tej sprawie odnosiły się jeszcze do lat dawniejszych. Rzecz przedstawiała się jak następuje: Hreczański, Krzyżanowski, Kulczycki, Miejski, Minczakiewicz, Ohrymowicz i Pokiński, będąc jeszcze klerykami, należeli w r. 1834 do bezimiennego zrazu związku uczącej się młodzieży. Później jako proboszczowie należeli do rozmaitych stowarzyszeń, z wyjątkiem Hreczańskiego, który ożeniwszy się nieszczęśliwie, cierpiał od czasu do czasu na chwilowy obłęd. Otóż w lecie 1838 r. posprzeczawszy się w pewnym domu z Ochrymowiczem, pod wpływem obłędu, udał się do najbliższego mandatarjusza, w obec którego protokolarnie zeznał całe dzieje stowarzyszenia z roku 1834.

Aresztowano wszystkich jego towarzyszy, których wymienił, a nadto piwowara lwowskiego Jana Prohaskę. Szukano też gorliwie Teofila Wiśniowskiego i Lwa Bilińskiego, wskazanych przez denuncjanta jako głównych agitatorów w seminarjum g. k. Ci jednak w porę jeszcze zdołali umknąć do Francji.

Pomyślny rozwój Sarmacji skłonił jej naczelników do rozszerzenia zakresu działalności. Widząc niebezpieczeństwo, jakie przedstawiała w sprzysiężeniu młodzież gorąca i niecierpliwa, zmienili związek pomocniczy Synów ojczyzny w Radę akademicką, która się wyłącznie zająć miała młodzieżą. Zawiązano organizację także w łonie lwowskiego mieszczaństwa, działano energicznie na prowincji. Od r. 1837 rozpoczęto też akcję wśród młodzieży kształcącej się na wszechnicy wiedeńskiej i w akademji wojskowej. Przyjmowano chętnych kandydatów do związku Synów ojczyzny. Sarmacja rosnąc w siły, dążyła też systematycznie do rozwiązywania rozmaitych sprzysiężeń, które gdyby grzyby po deszczu powstawały w owej dobie. I tak: z początku r. 1838 wykryto tajny związek, istniejący we Lwowie pod nazwą Haliczanki, którego hasłem było: szlachtę w pień! Za sprawą Ferdynanda Thürmana udało się wytłómaczyć szaleńcom szkodliwość, jaką przedstawiali dla sprawy narodowej.

Z wiosną 1838 roku Haliczanka rozwiązała się, zaś jej członkowie przyjęci zostali do związku Synów ojczyzny. W podobny spo-

czej? Wszakże gimnazjasta nie doprowadza w łacińskim języku nawet tak daleko, chociaż go długie lata traktuje. Godziny, w których dzieci polskie w szkole niemieckiej słowa słyszą i mówią, nie mogą zrównoważyć skutków pobytu ich w rodzicielskim domu. Co szkoła zaszczepi, to dom przytłumi. Jak często odzywały się nawet w tej samej gazecie skargi nauczycieli tylko niemiecki język znających, którzy w czysto polskich okolicach są ustanowieni, na ten sam temat. Prawdą niezbitą pozostanie na zawsze, że początkowa nauka musi być w języku ojczystym udzielana. Słusznie żąda się też nawet, aby w obec dzieci niemieckich, posługujących się jakiem narzeczem, nauczyciel djalekt ten uwzględniał i zwolna je dopiero z książkową niemczyzną zapoznawał. Ta sama zasada musi być także przy nauce polskich dzieci zastósowywana z tą tylko różnicą, że przeprowadzenie jej wymaga wiele dłuższego czasu.

Przyznaję, że i przy obecnym systemie osiągano jakie takie rezultaty z polskiemi dziećmi, boć czegoż nie dokaże pilność ludzka. Porównawszy jednakże wysłowienie się Polaków starszej generacji i obecnej, przekonamy się, że tamci o wiele lepiej językiem niemieckim władają. Jest to zupełnie naturalne. Tamci uczyli się po niemiecku z własnego popędu, z przekonania, że im znajomość niemieckiego języka w życiu, nieodzownie będzie potrzebna, ci zaś czynią to tylko z przymusu; gdyż zakaz używania polskiego języka w szkole budzi w nich przekonanie, że chodzi o wytępienie polskiej narodowości i wywołuje zupełnie naturalny opór, który przyćmiewa przekonanie o potrzebie znajomości języka niemieckiego.

W przekonaniu, że Niemiec polską mowę nienawidzi, usuwa się nadto teraz Polak od swego niemieckiego sąsiada, a i tak mało ma w życiu codziennem styczności z niemieckim językiem. Kto wywodom moim, a zwłaszcza twierdzeniu, że uczniowie Polacy małą tylko ze szkół wynoszą znajomość języka niemieckiego nie wierzy, ten niech się pod tym względem zapyta o zdanie takich kierowników szkół niemieckich, którzy do swej szkoły przyjmują od czasu do czasu uczniów Polaków. Dowie się od nich o różnicy pomiędzy klasą, do której uczeń polski należał, a tą, do której się na mocy swych istotnych wiadomości dostaje.

Rozumie się, że nauki polskiego języka będą teraz skutkiem reskryptu ministerjalnego nauczyciele prywatnie udzielali. Lecz niechaj nikt nie myśli, jakoby dzieci polskie były przez ostatnie trzy i pół lata bez wszelkiej nauki polskiej. Ponieważ nauczycielom nie było wolno zajmować się tą nauką, czyniły to inne osoby. I tak: znany mi fakt, gdzie lekarz Polak udzielał polskim dzieciom nauki polskiej. Przykłady takie nie były sporadyczne; trudno nawet przypuścić, aby Polacy zrzekać się mieli nauki swego ojczystego języka."

Wywody swe kończy ów korespondent następującem oświadczeniem: „Nietylko, że reskrypt ministerjalny, dozwalający nauczycielom udzielania prywatnie nauki polskiego języka, nie wywołał między nami żadnego niezadowolenia, ale owszem napełnił nas radością, gdyż za pośrednictwem polskiego języka ułatwione będzie wielce zadanie nauczyciela w zapoznawaniu dzieci polskich z niemieckim językiem. Z tego powodu oświadczamy się nawet za zaprowadzeniem publicznej szkolnej nauki języka polskiego. Wtenczas będzie można w wyższym oddziale, a następnie w szkole uzupełniającej z dobrym skutkiem używać przy wykładzie niemieckiego języka."

Jak widzimy, życzy sobie autor powyższego pisma, aby polskie dzieci niemiecki język w szkole poznały, przeciwko czemu i my nigdy nie występowaliśmy, lecz, jako prawdziwy pedagog, nie widzi w nauce ojczystego języka przeszkody w osiągnieniu owego celu, tylko skuteczną pomoc.

Z prowincji.

Koniów 12. czerwca. (*Bursa. — Klęski nie spowodowane. — Rozpacz ludności.*) Dnia 10. b. m. nawidziła nas straszna klęska gradowa. Grad, wielkości kurzego jaja, zniszczył wszystkie plony, tak ozime, jak i jare. Kartofle, kapustę, jarzyny, w ogóle wszystko, co stanowi nasz i naszych rodzin dobytek. Także łąki, konicze, pastwiska zniszczone, zamulone tak, że bydła ani gdzie paść, ani czem paść nie ma. Klęska straszna, ludzie biedni ręce łamią w rozpaczy, bo nie mają co jeść dziś, ani w jesieni co posiać, aby na drugi rok z nędzy się podnieść. Pomoc jest niezbędna. Likwidacja, która natychmiast się odbyła, sprowadziła opust podatku, ale za mało to jest. Dziś gospodarz, jak i właściciel większej posiadłości, zarówno nic nie ma, jednakowo klęską dotknięty stał się żebrakiem.

Grad tu rzadko bywa, to też nikt się nie asekuruje, a klęska ta spadła tak na właścicieli małych, jak i większych. Zarobku żadnego ludzie mieć nie będą, bo wszystkie gminy powiatu naszego są zniszczone.

Czekamy rady i pomocy i jedyna nasza nadzieja w tem, że władze krajowe dopomogą ludowi, który bezradny w nieszczęściu, nie wie, gdzie i nie ma się kogo o to poradzić. Grad zniszczył drzewa, budynki nawet podziurawione. Straszna śmierć głodowa nas oczekuje, a obawiać się potrzeba i różnych chorób zakaźnych, zwłaszcza, że plony, leżące zbite na polu, gnijąc, okropny odór dziś już wydają.

Najstarsi ludzie nie pamiętają podobnej nawały, w okolicy kilkoro ludzi zabitych, drób, ptactwo dziesiątkami leży na polu. Ludzie w bezgranicznej rozpaczy, dzieci drobne, starce bezradni, wszystko to w najokropniejszej nędzy.

Prośby stosowne wnieśliśmy do namiestnictwa i Wydziału krajowego, ale czy otrzymamy jaką pomoc? Drobna pomoc zresztą nic nie znaczy, bo za cóż żyć będziemy? i za cóż kupimy zboże na zasiew? Może wiadomość ta, podana w szanownem piśmie, sprowadzi pomoc kogoś litościwego, lub jakąś radę skuteczną.

Gradem nawidzone zostały wsie Koniów, Błożew, Towarnia, Fulsztyn, Grodowice, Bukowa, Lutowiska, Tarnawka i kilka innych gmin powiatu Staremiasto. Spory to kawał kraju zniszczony doszczętnie.

(?) **Bełz** 12. czerwca. (*Dwa pożary*). W nocy z 8. na 9. wybuchł na przedmieściu Lubelskiem w szopie Żarskiego ogień i pochłonął drugą jeszcze, obok stojącą szopę mieszczanina Hałania. Tylko ratunkowi dzielnemu i wilgoci dachów należy zawdzięczyć, że pomimo bezpośredniego sąsiedztwa domów mieszkalnych, nic więcej nie stało się pastwą płomieni.

Nie długo czekaliśmy, aż tu znowu w nocy z czwartku na piątek olśniewająca łuna rozświetliła ulice miasta, a dzwon alarmowy zwabił tysiące widzów na miejsce pożaru, który wybuchł w zabudowaniach gospodarczych Józefa Gofryka, tuż obok gmachu miejskiego, objął w jednej chwili budynek mieszkalny i rozszerzył się poza drogę na budynki innych pospodarzy. Akcja ratunkowa ochotniczej straży pożarnej skierowaną została ku dwu przeciwnym punktom, południowemu i północnemu, ażeby dwie zagrożone dzielnice miasta skutecznie ochronić od pożogi. To się też udało przy pomocy przybyłych z okolicznych gmin sikawek i ludzi, a o godzinie 3. nad ranem pożar już całkiem był zlokalizowany. Nie obeszło się jednak bez wypadku. Dawniejsza służąca Gofryków miała u nich swą skrzynię. Widocznie chcąc ją uratować, wpadła nie widziana przez nikogo do płonących już zabudowań i znalazła śmierć w płomieniach. Rano już znaleziono zwęglone jej zwłoki bez głowy i odstawiono do trupiarni miejskiej.

Ostatnie te, tak prędko po sobie następujące pożary, nie pozwalają wątpić, że ogień był zbrodniczą ręką podłożony; stróże nocni (co prawda licho przez magistrat płatni) nie spełniają należycie swych obowiązków, bo spią spokojnie, aż ich ktoś trzeci zbudzi i powie, że się pali. Wobec tego potrzeba koniecznie przeprowadzić reorganizację nocnej straży, wzmocnić ją i zaprowadzić ścisłą nad nią kontrolę (dać stróżom np. zegary, używane na kolejach).

Zgorzało 9 budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi, a strata, ubezpieczona w krak. Towarzystwie wynosi 7.800 zł.

KRONIKA.

Wiadomość osobiste. Szef sanitarny 1-go korpusu armji w Krakowie, starszy lekarz sztabowy I-ej klasy dr. Trzebicky, przeniesiony został w stan spoczynku i w uznaniu swych zasług, obok podziękowania cesarskiego, otrzymał tytuł i charakter jeneralnego lekarza sztabowego z uwolnieniem od taksy. Na jego miejsce szefem sanitarnym mianowany został starszy lekarz sztabowy I. klasy dr. Roman Szeliga. — Hr. Zamojski, właściciel Zakopanego, przyjechał do Lwowa celem udzielenia wyjaśnień odnośnym władzom w sprawie zatargu z Węgrami o Morskie Oko.

Nekrologja. Antoni Ryznewski, adjunkt sądowy, zmarł w Rozwadowie. — Franciszka Vetulani, wdowa po urzędniku salinarnym, zmarła w Bochni w 71 roku życia. — Matylda z Gąsowiczów Perrowa niegdyś artystka dramatyczna sceny warszawskiej, uczennica Jasińskiego i ówczesnej szkoły dramatycznej, z której wyszła po raz pierwszy na deski sceniczne w 1857., zmarła w Warszawie. Wysokim obarzona talentem, krótko jednak pracowała dla sceny, bo tylko przez lat kilka. Umarła śród niedostatku i po chorobie ciężkiej, a długoletniej. — Janusz Bastgen, porucznik w rezerwie i sekretarz centralnego zarządu dóbr hr. R. Potockiego zmarł w 38 r. życia; obrzęd pogrzebowy odbył się wczoraj 15. bm. w Romanowie. — We Lwowie zmarł Józef Hankiewicz, dr. medycyny, b. lekarz w zakładzie kulparkowskim w 42 r. życia.

Z życia towarzyskiego. Dnia 21. bm. o godz. 7. wieczorem, pobłogosławionym zostanie w kolegjacie łacińskiej w Stanisławowie związek małżeński między pułkownikiem 55. pp. panem Geppertem a panną Ludmilą Kostjalówną, córką Leopoldyny Kostjal, wdowy po urzędniku dyrekcji skarbowej.

Kalendarz. Wtorek (16.): Franciszka R. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. min. 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Po ukończeniu studjum historycznego p. Pepłowskiego pt. „Spiskowcy" drukować będziemy szkic oryginalny p. Greybnera pt. „Na warszawskim bruku"...

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału prawnego w uniwersytecie lwowskim na rok 1891/91 wybranym został prof. dr. Aleksander Janowicz.

Rektorem tutejszej szkoły politechnicznej na rok szkolny 1891/92 został wybrany profesor Karol Skibiński.

Promocja.. P. Józef Gorączko, rodem z Krakowa, otrzymał na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień doktora praw.

Odznaczenia. Cesarz nadał radcy trybunału administracyjnego, dr. Adamowi baronowi Budwińskiemu, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

40-letni jubileusz służby publicznej, obchodził w tych dniach krajowy inspektor szkolny, p. radca Stanisław Olszewski. Uroczystość odbyła się w Tarnowie, dokąd p. Olszewski przybył, aby przewodniczyć egzaminom dojrzałości w tamtejszem seminarjum nauczycielskiem, a urządzili ją profesorowie tego zakładu. Owacja miała charakter bardzo serdeczny, a była najlepszem świadectwem sympatji, jaką się cieszy p. Olszewski wśród szerokich kół naszego nauczycielstwa ludowego.

Wyścigi konne rozpoczynają się dziś we wtorek również o godz. 3 popołudniu. Program dnia tego zawiera pięć biegów, a mianowicie bieg I. sprzedaży ogierów o nagrodę ministerstwa rolnictwa 1300 zł.; bieg II. o nagrodę cesarską II. kl. 1000 zł.; bieg III. o nagrodę austrjackiego „Jockey Clubu" 1000 zł.; bieg IV. również o nagrodę austrjackiego „Jockey Clubu" i ostatni (V.) bieg myśliwski (*Steeple-Chasse*) o nagrodę 1000 franków w złocie, ofiarowanych przez p. Feliksa Scazighinę.

Wszystkie biegi, jak można sądzić z mianowań, będą bardzo ożywione. Do pierwszego biegu mianowano 4 konie, do drugiego biegu 10, do trzeciego 18, do czwartego 13, a do ostatniego 6.

W wyścigach tegorocznych nie biorą wcale udziału konie hr. Józefa Potockiego, który tak dzielnie spisywał się na torze warszawskim. Cofnięcie się hr. J. Potockiego z toru lwowskiego, zwróciło ogólną uwagę nawet niesportsmenów.

Gratulacje. Ks. biskupowi Pełeszowi, składało onegdaj, jak donosi *Kurj. stan.*, gratulacje z powodu nominacji jego na biskupa w Przemyślu, całe duchowieństwo pod przewodnictwem ks. Faciewicza, tudzież reprezentantów władz rządowych i autonomicznych.

Szczegółowy program pobytu naszych „Sokołów" w Pradze, obejmuje następujące główne punkta. W sobotę 27. czerwca przed południem i po południu powitanie przybyłych gości i rozprowadzenie ich do przygotowanych mieszkań. Wieczorem przyjacielskie zebranie powitalne w lokalnościach miejskiej resursy praskiej. Wręczenie sztandaru czeskiemu związkowi sokolemu, przez czeskie panie obywatelki. W niedzielę 28. czerwca rano, zawody zastępów sokolskich na umyślnie przygotowanem boisku, urządzonem za miastem w pobliżu miejsca wystawy krajowej. Po południu dalszy ciąg zawodów zastępami, oraz zawody jednostek. Wieczorem gromadne odwidziny wystawy jubileuszowej, uroczyste przedstawienie w narodowym teatrze, bankiet na cześć obcych gości. W poniedziałek 29. czerwca rano pobudka, poczem uszykowanie się do pochodu. O godzinie 9. pochód korowodu głównemi ulicami miasta, aż do staromiejskiego rynku, gdzie się odbędzie defilada i uformowanie czworoboku, celem złożenia hołdu królewskiej Pradze, skąd uda się korowód ulicą Celetnou i Hyberneńską aż do ogrodów miejskich, gdzie się korowód rozejdzie. Pochód będzie uszykowany w kolumny sześciorotowe. Na czele postępować będzie konny oddział sokoli ze standarem związku, później każdy okręg ze swemi chorągwiami i przewodniczącymi na czele. Goście będą umieszczeni w pośrodku korowodu. „Sokół" praski zamknie pochód. Po południu ćwiczenia publiczne przy odgłosie muzyk. We wtorek 30. czerwca po południu pożegnalna zabawa ogrodowa na Zofinie.

Wystawa sokolska mieści się w budynku przemysłowym obok pawilonu szkolnego na przestrzeni 180 metrów kwadratowych wprost na froncie i obejmuje następujące działy: przyrządy i przybory gimnastyczne, przybory szermiercze, stroje sokole i ćwiczebne, podręczne apteczki, plany i fotografie sal gimnastycznych i boisk, piśmiennictwo fachowe, pamiętniki, sprawozdania, monografie okolicznościowe, zdobyte nagrody, wieńce, dyplomy i t. p. Rada miejska praska przyjęła protektorat zjazdu sokolego i uchwaliła subwencję w kwocie 6000 zł.

Zamówiony już został osobny pociąg spacerowy, a koszta jazdy z Krakowa do Pragi i z powrotem wynoszą trzecią klasą 9 zł. 50 ct., drugą klasą 18 zł. Oprócz „Sokołów" i towarzyszących im pań, do pociągu tego przysiadać się mogą wszyscy bez wyjątku obywatele za poprzedniem zgłoszeniem się do zarządu „Sokoła" krakowskiego.

„Sokół" przemyski wydał odezwę do członków tamtejszego towarzystwa, wzywającą do licznego udziału w wycieczce do Pragi.

Ruski komitet głodowy złożył w tych dniach rachunki z dochodów i rozchodów i sprawozdanie ze swych czynności. Dochód w gotówce wynosił 56.337 zł. 4 ct. Z tego wpłynęło z Rosji gotówką 44.288 zł. 39 ct. (!) i zboża za cenę 5.920 zł.; z Galicji wpłynęło gotówką 4.395 zł. 93 ct.; z innych krajów, w skład państwa austrjackiego wchodzących, wpłynęło 1.678 zł. 99 ct. Rozchód wynosił 55.619 zł. 91 ct. Gotówką rozdano 45.083 zł., zboża w cenie 5.920 zł., mąki za 30 zł. i zapłacono cła za żyto, pszenicę i za przewóz 3.223 zł. 89 ct. Pozostała kwota 717 zł.

Niektóre cyfry z tego sprawozdania dają w istocie wiele do myślenia i wyjaśniają obecnie niejedną sprawę. Jak czytelnicy nasi pamiętają, pewna część Rusinów galicyjskich ani słyszeć nie chciała o wspólnem działaniu z komitetem polskim, gdy z powodu posuchy i nieurodzaju głód i nędza zagroziły ludowi w Galicji. Rusini zawiązali swój odrębny komitet, sami szli z pomocą swoim, nie oglądając się na Polaków. Teraz, mając cyfrowe sprawozdanie komitetu ruskiego przed sobą, możemy się domyślać, dlaczego część Rusinów nie chciała wspólnie z nami ratować ludu wiejskiego... Nie chcieli rozdzielać pieniędzy, które wpływały z Rosji, także dla ludu polskiego, przeznaczono je bowiem z góry dla Rusinów wyłącznie. I lepiej się stało — jak słusznie zauważa *N. Ref.* — że nasz lud nie jadł chleba za moskiewskie ruble, pochodzące z bardzo niepewnego źródła... Włościanin bowiem rosyjski nie składał się z pewnością dla ludu ruskiego w Galicji. Ukraina sama była wówczas w wielkiej biedzie, a pomoc w kwocie pięćdziesięciu przeszło tysięcy zł. wpłynęła ztamtąd, zkąd płyną także sumy na inne cele.

Zarząd ubezpieczenia robotników od wypadków, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przypomina wszystkim przedsiębiorcom, którzy robotników swoich muszą ubezpieczać w tym zakładzie, że dnia 30. czerwca rb. upływa termin przedkładania obliczeń i wnoszenia opłat za pierwsze półrocze 1891. Formularze obliczeń otrzymać można we wszystkich starostwach, tudzież w magistratach miasta Lwowa, Krakowa i Czerniowiec. Według § 29. statutu, przedsiębiorcy, którzy najdalej do 14. lipca 1891 nie przedłożą zakładowi obliczeń i nie uiszczą opłat na ubezpieczenie za I. półrocze 1891, nie mogą uniknąć kary, przepisanej w § 52. ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków.

Bank ziemski w Poznaniu na przedstawienie komitetu galicyjskiego, przedłużył ostateczny termin do pełnego wpłacenia subskrybowanych akcyj, do dnia 30. b. m. Jeżeli kto do tego terminu nie zapłaci zalegających rat, sam sobie winę będzie musiał przypisać, iż utraci prawo własności dawniej wpłaconych zaliczek. Wpłacać można wszystkie zaległe raty, najpóźniej do 30. b. m., do kasy oszczędności miasta Krakowa.

Subwencja. P. Stanisław Barabasz, prof. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, otrzymał od ministerstwa oświaty subwencję 350 zł., a to w celu odbycia podróży naukowej po północnych Niemczech, dla studjowania wewnętrznych robót dekoracyjnych w drzewie i dekoracyjnego zawodowego budownictwa. Podróż tę odbędzie grono profesorów tegoż właśnie zawodu innych szkół w Austrji pod kierunkiem zawodowego inicjatora prof. Hermana Herdtle.

Gwałty i awantury, wyprawiane przez żydów w Dobromilu, spowodowały tamtejszą radę gminną do powzięcia następującej uchwały: „Rada uchwala udać się do Prokuratorji państwa z prośbą o wdrożenie dochodzenia karnego w sprawie powtarzających się gwałtów, popełnianych przez żydów na spokojnych mieszkańcach miasta; a to w celu wykrycia powodów, dla jakich służba policyjna i straż nocna nie pełni swego obowiązku należycie". Za wnioskiem tym głosowało 8 radnych chrześcjan i 4 żydów. Ładne stosunki panują w naszych miasteczkach!!

Nieszczęśliwy wypadek. Z Czerniowiec donoszą, iż w czasie kąpieli utonął w Prucie Leopold Holitzer, kelner, który przybył przed kilkoma dniami ze Lwowa.

Dar. P. Antoni Krupnicki, właściciel Woliczki, zasiliwszy kasę towarzystwa gimnast. „Sokół" kwotą 5 zł., ofiarował nadto na budowę sali gimnastycznej w Rzeszowie 5000 cegieł z odstawą.

Jubileusze kapłańskie. We środę dnia 10. b. m. obchodzili 25-letni jubileusz kapłaństwa swego: ks. proboszcz i kanonik Purzycki, w Boguchwale, oraz ks. proboszcz i kanonik Edmund Poraj Madejski, w Wysoce, ad Łańcut.

Aresztowanie szpiegów. Dnia 10. bm. kiedy pociąg kolejowy, zdążający z Rumunji, przybył z rana o godzinie 10. na dworzec graniczny w Ickanach, tamtejszy komisarz policji, z polecenia władz wyższych, aresztował jednego z podróżnych, jadącego z Rumunji, nazwiskiem Poppera. Następnego dnia, znowu o tej samej porze, przybył pociągiem z Jas ojciec aresztowanego. Żandarmi już oczekiwali na dworcu i aresztowali także starego Poppera. Obu aresztowanych zrewidowano i po zabraniu im rozmaitych, podobno bardzo ważnych papierów, odstawiono do sądu obwodowego w Suczawie.

O przyczynie aresztowania obu Popperów donoszą do czern. *Gaz. Pol.* z Jas, co następuje: W Jassach istniały dwie firmy handlarzy zbożem do Rosji: niejakiego Goldsteina, druga zaś Popperów. Ci ostatni, pragnąc pozbyć się konkurencji, zadenuncjowali władzom rosyjskim, że Goldstein jest szpiegiem rumuńskim i jeździ do Rosji głównie w tym celu, ażeby zbierać wiadomości, potrzebne dla rządu rumuńskiego. W obec tego Goldstein nie mógł już pokazać się w Rosji i musiał zerwać rozgałęzione tam stosunki handlowe, przyczem poniósł ogromne straty pieniężne.

Postanowił jednak zemścić się na Popperach. Przez długi czas śledził ich krok każdy i wreszcie zebrał dostateczne dowody, iż obadwaj Popperowie jeżdżą po Galicji, zdejmują plany, zbierają rozmaite szczegóły o ruchu i stanie wojsk, a następnie donoszą o tem rządowi rosyjskiemu. Nie zwlekając, zawiadomił o tem władze austrjackie, które, po zbadaniu przedłożonych dowodów, zarządziły opisane aresztowanie obu szpiegów w chwili, kiedy właśnie — każdy innym pociągiem — wybrali się na nową objażdżkę do Galicji.

Oficerowie jeneralnego sztabu, którzy przez cztery dni bawili w Czerniowcach i codziennie urządzali inspekcyjne wycieczki w okolicę, opuścili Czerniowce w piątek rano, udając się pod przewodem jenerała broni Becka do Seretu, a ztamtąd dalej na południe aż do Siedmiogrodu, zkąd przez Węgry powrócą do Wiednia.

25-letni jubileusz służby strażackiej dra Ćwiklicera, lekarza w Dobromilu, przypada nie na 16. — jak to mylnie doniesiono — lecz na 6. lipca br.

Zręczny oszust. *Gaz. Przem.* donosi: Dnia 8. bm. zgłosił się do handlu sukien gotowych p. Wilczera młody mężczyzna, blondyn, słusznego wzrostu, przyzwoicie wyglądający i przedstawiając pismo od zarządu dóbr krasiczyńskich, zaopatrzone w cechę wiarygodności, zażądał na rachunek skarbu krasiczyńskiego ubrania, które też sobie wybrał, potwierdzając odbiór. P. Wilczer przekonał się, że padł ofiarą zręcznego oszusta dopiero wtenczas, gdy po odbiór zapłaty zgłosił się do Krasiczyna; tu mu oświadczono bowiem, że tego rodzaju pisma zarząd nie wydał nikomu.

Notatkę tę podajemy dla przestrogi naszych kupców.

Wychodźcy. W dniu 13 z. m. przyaresztowano w Tarnowie 4 mężczyzn z powiatu Krośnieńskiego, udających się koleją żelazną do Ameryki, gdyż nie posiadali odpowiednich funduszów i legitymacyj i odstawiono ich do starostwa wraz z piątym (izraelitą) Adamem z Dukli, który był ich przewodnikiem.

Dobra sposobność nadarza się gospodarzom, chcącym wzbogacić swe stajnie doborowem bydłem rasy *Shorthorn*. Dnia 22. czerwca odbędzie się dobrowolna sprzedaż przez licytację żywego i martwego inwentarza w Klikowy pod Tarnowem, a to z powodu zmiany dzierżawy. Sławna zarodowa stajnia klikowska ma jeszcze około 20 sztuk krów i jednego wielkiej wartości buhaja.

Wypadki na kolei. W piątek dnia 12. bm. w pociągu szutrowym, kursującym o godz. 10 wieczorem między Mszaną a Zimną wodą, powstała wśród robotników sprzeczka, w której jednego z robotników podczas jazdy wyrzucono z wagonu przez okno. Wyrzucony począł wołać o pomoc; wtedy, ci, którzy go wyrzucili, opamiętawszy się, otworzyli drzwi od wagonu, aby wyrzuconego towarzysza wciągnąć do środka. Główny sprawca awantury, wychyliwszy się zbytnio, wypadł z wagonu na tor i dostał się pod koła pociągu, przyczem odniósł tak ciężkie uszkodzenie, iż w kilka minut później życie zakończył. Donosi o tem *Gaz. Przem.*

Józef Knapik, szewc z Łowczówka, idąc dnia 9. bm. w nocy torem kolejowym ku Tarnowu, został najechany przez pociąg kolei państwowej, a koła wagonu zmiażdżyły mu nogę.

Podróż cesarza na wystawę do Pragi. Z Pragi donoszą, iż według nadesłanych tam autentycznych wiadomości, cesarz, który miał przybyć do Pragi dnia 9. czerwca rb. z powodu słabości namiestnika czeskiego, hr. Thuna, przybędzie na wystawę dopiero w drugiej połowie września.

Dla syna swego, króla Aleksandra, przygotowuje Milan w swym pałacyku przy Avenue du Bois de Bologne wygodny apartament. Nadto oczekują na przybycie chłopca nowy ekwipaż i koń wierzchowy. Pobyt króla Aleksandra nie będzie długotrwały, gdyż niebawem ojciec z synem zamierzają wyjechać do kąpiel morskich.

Bezpłatny powrót. Rada zarządzająca kolei Wiedeńskiej, w skutek prośby, wniesionej przez prezesa warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, L. hr. Krasińskiego, upoważniła dyrekcję kolei do bezpłatnego przewozu na przestrzeni od Aleksandrowa do wszystkich stacyj emigrantów, powracających z Brazylji, których, dzięki zabiegom i pomocy pieniężnej ludzi dobrej woli, udało się sprowadzić do Europy.

10 sztuk fałszywych jednoreńskówek znaleziono pomiędzy pieniądzmi, nadawanymi na poczcie w Stanisławowie, skutkiem czego zarząd poczty wniósł doniesienie do prokuratorji.

Harrison, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, jest niezmordowanym mówcą. W tych dniach powrócił p. prezydent z długiej podróży po Wirginji, Georgji, Alabama, Missisipi, Arkanzas, Texas, Nowym Meksyku, Arisona, Oregon, Kalifornji, Workingtonie, Idaho, Missouri, Illinois, Nebraska, Jowa, Utah, Colorado, Ohio i Pensylwanji. W ciągu podróży wypowiedział aż 140 przemówień, z których żadne nie trwało krócej, niż kwadrans.

Nekrologja. Onegdaj zmarła p. Marja Mernonowiczowa, żona gr.-kat. proboszcza przy cerkwi św. Piotra i Pawła we Lwowie.

Wycieczki i zabawy ogrodowe, zapowiedziane na niedzielę, nie udały się tak dobrze, jakby sobie tego życzyły komitety urządzające. Winę niepowodzenia ponoszą niebiosa, które płatają nam ciągłe figle. Co chwila mamy rozmaite niespodzianki, to deszcz, to zimno przenikliwe, a stałej pogody doczekać się nie możemy. Ładne lato!...

Zdjęcie fotograficzne z onegdajszych wyścigów wykonali fotografowie tutejsi pp. Bergtraun i Goldberg. Pierwszemu udały się doskonale zdjęcia koni w pełnym biegu, zaś p. Goldberg, który fotografował nowym aparatem błyskawicznym, sprowadzonym z Londynu, wykonał kilka zdjęć momentalnych z nadzwyczajnym sukcesem. Doskonale wypadła grupa oficerów, otaczających arcyksięcia Salvatora.

Oprócz tych fotografów zawodowych, przybyło także kilkunastu fotografów-amatorów, a ci zdejmowali wszystko, co im tylko wpadło w oko.

W ogóle fotografia kwitnie teraz we Lwowie i nie można wiedzieć, kiedy i w jakiej chwili zostało się fotograficznie uwiecznionym.

Usiłowane dzieciobójstwo. Onegdaj popołudniu znaleziono w kanale domu przy ul. Ossolińskich l. 7. jeszcze żyjące nowonarodzone dziecko, które po wydobyciu odstawiono natychmiast do głównego szpitala, a równocześnie zarządzono poszukiwania za wyrodną matką. Poszukiwania odniosły pożądany skutek, gdyż w dwie godziny później aresztowano Reilę Z., która, jak skonstatowano, jest matką owego dziecięcia. Przyznała się ona do popełnienia tego czynu, tłumaczyła się jednakże tem, iż nie wiedziała co czyni.

Za przekroczenie ustawy o odpoczynku niedzielnym, pociągnęła onegdaj policja do odpowiedzialności kilkunastu kupców żydowskich, którzy wprawdzie frontowe drzwi sklepowe zamknęli, jednakże kupujących wprowadzali do sklepu tylnem wejściem.

Policji nie udało się dotychczas wyśledzić sprawcy brutalnego napadu na osobę panny St., o czem onegdaj donosiliśmy. Należałoby rozwinąć nieco energiczniejsze poszukiwania, gdyż sprawca podobnego czynu, będącego niezawodnie wynikiem zemsty nikczemnej, nie powinien ujść karzącej ręce sprawiedliwości.

Kronika brukowa. Włamano się do piwnicy J. Branda przy pl. Krakowskim l. 29. a po rozbiciu 8 kłódek, zabrano złożone tam wiktuały.

Przez okno dostał się onegdaj w nocy nieznany sprawca do pomieszkania parterowego, p. Józefa E., przy ul. Gołębiej l. 11. i skradł suknie wartości około 30 zł.

Jakimś gryzącym płynem oblał pewien chłopak 8 letniego syna p. Jana B., mieszkającego przy ul. Ossolińskich l. 10. Dziecko ma silnie poparzoną twarz, to też policja zarządziła poszukiwania za sprawcą tego złośliwego wybryku.

Korespondencja od redakcji P. St. Hul. w Grzymałowie. Żądany adres: Ul. Czarneckiego l. 1.

Płatniczy w restauracji teatru letniego, p. Paweł Knoll, prosi za naszem pośrednictwem tego pana, który onegdaj wręczył mu przy bufecie 10 zł., a wziął resztę tylko z 1 zł., ażeby się zgłosił i odebrał sobie należne mu 9 zł.

Wielki koncert został, z powodu zimnego powietrza, odłożony na dzień 19. czerwca.

Pierwszy wykaz składek na rzecz leczniczej kolonji rymanowskiej: Hr. St. Badeni 25 zł., Zygmunt Dembowski 15, M. Garapich, Gnoiński, Kraiński i Marchwicki po 10, Aenoe, Bielański, Cieński, Dobrzyński, Gniewosz, Gostkowski, Ghażemski, Grek, Homolacs, Jasiński, Kieszkowski, Komornicki, Męciński, Łempkowski, Starowiejski, Stenzel i Wrotnowski po 5, Ludwik Struszkiewicz 2, Geisler 1 zł. 50 ct., dr. Molicki i E. Piotrowski po 1, N. N. N. razem 8 zł. 50 ct. Ogółem zebrano 179 zł.

Składając szan. dawcom najszczersze „Bóg zapłać" upraszamy komitet o dalsze datki, by, pomimo prowadzonej budowy własnego domu, nie był zmuszonym zmniejszać liczby dzieci, przyjętych do kolonji leczniczej.

Wystawa obrazów starożytnych otwartą została wczoraj w sali towarzystwa „Frohsinn". Na wystawie tej znajdują się prace dawnych malarzy polskich, włoskich i niemieckich. — Najlepiej się podoba publiczności, zwidzającej wystawy, obraz olejny, przedstawiający „Madonnę, pieszczącą się z dzieciątkiem Jezus".

Miłą niespodzianką jest dla wielu amatorów i znawców sztuki malarskiej tu we Lwowie, że oglądają arcydzieło Altamonti'ego, nadwornego malarza króla Jana Sobieskiego. Obraz ten przez kilka pokoleń przechowywany jest w mieszczańskiej rodzinie, a pochodzi z daru króla bohatera, który go ulubionemu słudze swojemu w dowód łaski darował.

Wystawa otwartą jest codziennie od godziny 10 rano do godziny 4 popołudniu. — Wstęp na wystawę kosztuje 20 cnt.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ludomira Sykutowskiego, prof. gimn. Franc. Józefa we Lwowie, złożyło grono naucz. tegoż gimnazjum kwotę 24 zł. na rzecz fundacji im. Adama Mickiewicza, utworzonej przez Towarzystwo naucz. szkół wyższych.

VI. posiedzenie Polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 16. czerwca rb. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. B. Dybowski: O budowie wargi dolnej u owadów gryzących (*Insrodentia*) i Wijów podwójnonogich (*Myr. diplopoda*). 2. Luźne komunikacje.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla biednej staruszki, bony, p. S. zł. 3.

Wyścigi konne we Lwowie

(*Pierwszy dzień*).

Z początku drobny deszcz, następnie pogoda, powietrze chłodne, oto wstęp do sprawozdania z pierwszego dnia wyścigów lwowskich, które w tym roku zainteresowały nawet ogół mieszkańców Lwowa, nieinteresujący się zwykle tem, czy wygra „biały" czy „czerwony".

Loże i trybuny były przepełnione publicznością, a kilka tysięcy widzów zajęło bezpłatne miejsca naokoło toru. Ku wielkiemu zmartwieniu zwolenników hazardu, w tym roku obok *bookmakera*, który brał lub wypłacał setki i tysiączki, funkcjonował także totalizator, lecz niestety tylko 5-guldenowy, to też ci, którzy nie posiadali tych rozmiarów banknotów, musieli zawiązywać „spółki" co połączone było z pewnemi trudnościami.

Na chwilę przed pierwszym biegiem przyjechał arcyksiążę Salwator, którego powitała muzyka hymnem austrjackim. Obecny był także namiestnik hr. Badeni.

---

sób postąpiono z innem terrorystycznem sprzysiężeniem, zawiązanem przez akademika, Jana Malinowskiego, pod nazwą Kosynierów.

W tym też czasie przybył do Lwowa wysłannik centralizacji, Robert Chmielewski, z zamiarem zjednania Młodej Sarmacji dla sprawy Towarzystwa demokratycznego. Jakkolwiek rokowania z Chmielewskim nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż naczelnicy tut. związku nie chcieli powierzać kierunku sprawy narodowej instytucji, zawiązanej po za granicami kraju, jednakowoż wpływ centralizacji podziałał na nich o tyle, iż w połowie drugiej tegoż roku przeobraziła się Sarmacja w Sprzysiężenie demokratów polskich, które wzięło sobie za cel oswojenie narodu z myślą powstania, stopniowe przygotowanie go w tym kierunku, wreszcie przeprowadzenie rewolucji i zreformowanie społeczeństwa na zasadach demokratycznych. Wprowadziwszy je w życie, sprzysiężenie pozostawiało narodowi wolny wybór między formą rządu republikańską, a monarchją konstytucyjną. Na czele sprzysiężenia stał urząd ziemski we Lwowie, który porozumiewał się z ogółem członków za pośrednictwem izb demokratycznych (złożonych z dziewięciu członków), istniejących w poszczególnych obwodach. W skład urzędu ziemskiego wchodzili: Leander Pawlikowski (z obowiązkiem mieszkania we Lwowie), Eugenjusz Chrząstowski i Ryszard Herman, zamieszkali na wsi. Gdy Pawlikowskiemu nakazała policja Lwów opuścić, miejsce jego zajął Leonard Stawski.

Chmielewski, po nieudałych rokowaniach we Lwowie, krążył przez czas dłuższy po prowincji, usiłując, acz napróżno, stworzyć sprzysiężenie w duchu, wskazanym sobie przez centralizację. Schwytano go w roku 1841 wraz z ważnemi papierami, zawierającemi sprawozdanie dla centralizacji o stanie kraju. (C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

Do pierwszego biegu z 10 mianowanych koni stanęło 5, a to hr. Baworowskiego „Dalila", p. Geista ogier „Pribek", p. Fel. Scazighiny klacz „Herre-Kata" tegoż klacz „Safety" wreszcie por. Schütza wałach „Gigerl". Echa ze stajni wyścigowej donosiły, że piękna „Herre-Kata" ma największą szansę wygrania i niezawodnie pobije swych przeciwników, tembardziej, że jechał na niej znany jeździec hr. Schenka I tak też się stało. Wprawdzie długi czas prowadził bieg „Pribek", którego dosiadł p. Suchodolski. nie zdołał jednak długo utrzymać w tyle swoich współzawodników. Pierwsza stanęła u mety „Herre-Kata" stoczywszy zaciętą walkę z „Dalilą", prowadzoną przez samego właściciela hr. Józefa Baworowskiego.

Nagrodę honorową, ofiarowaną przez hr. Marję Potocką z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów — wziął więc p. Feliks Scazighina.

Totalizator płacił za 5 zł. — 8 zł.

W biegu drugim o nagrodę towarzystwa 400 zł. (meta 1600 metrów) wybiegło z pod chorągiewki starterskiej sześć rumaków: hr. J. Baworowskiego klacz „Mała Mania", por. hr. Fürstenberga ogier „Poraj", p. Geista klacz „Kaland", p. Krzysztofowicza klacz „Lilla Weneda", p. Alf. Mysłowskiego (sen.) klacz „Kaczer" i p. Feliksa Scazighiny ogier „Pitypalaty".

Z początku dzielnie trzymała się „Mała Mania", później jednak osłabła i ustąpiła miejsca klaczy p. Mysłowskiego, która jak strzała zbliżała się do mety. Nie podobało się to jednakże „Pitypalatemu" który na przed samą metą wytężywszy sił, wyprzedził o długość konia zgrabną klacz p. Mysłowskiego „Kaczer" i wziął dla swojego pana nagrodę.

Drugie to z zwycięztwo p. Scazighiny wywołało między sportsmenami poruszenie.

Totalizator płacił 8 zł. za 5 zł.

Siedem koni startowało do następnego biegu trzeciego. Nagroda austrjackiego Jockey-Clubu wynosiła 1.000 zł. Z podanych w programie (patrz numer wczorajszy) wycofane zostały „Almadi" i „Marsala".

Bieg ten prowadziła zrazu p. Alfr. Mysłowskiego klacz „Szereny", następnie wysunęła się wspaniała klacz hr. Brezy „Seremity" i długi czas prowadziła. nie zdołała jednak dotrwać do końca i ustąpiła przed metą miejsca „Szereny" prowadzonej przez dżokieja Browna. Druga przyszła klacz mr. Newfielda „Feiry".

Tak więc w tym biegu wygrał p. Mysłowski, z czego book-maker był bardzo niezadowolony, gdyż musiał wypłacić bardzo znaczne sumy.

Skromny totalizator płacił stosunkowo dość wiele, gdyż 17 zł. za 5 zł.

Bardzo zajmujący był następny bieg dwuletków. Na to wbiegły: ogier hr. St. Siemieńskiego i Alf. Garapicha „Scholboy", hr. St. Siemieńskiego klacz „Arja" i ogier p. Krzysztofowicza „Flintston".

Losy tak zrządziły, że nagrodę t. z. Chorostkowską 1.000 zł. ofiarowaną przez hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, wziął koń z Chorostkowa „Schoolboy".

Ostatni bieg chociaż z płotami odbył się bez wypadku. Żaden nie spadł z konia i wszyscy prędzej czy później przybyli cało i zdrowo do mety.

Nagrodę 100 dukatów ofiarowanych przez Marję hr. Potocką — wzięła „Tosca" p. Scazighiny po zajadłej walce stoczonej z „Alces" hr. Fürstenberga, która przyszła druga.

O g. 7. nastąpił przez park Kilińskiego powrót do miasta. Na całej drodze do miasta stały tłumy publiczności, przypatrujące się ciekawością szeregom pojazdów naszych krajowych sportsmanów. Ogólną uwagę zwracała „poczta" hr. Siemieńskiego złożona z pięciu koni oraz czwórki p. Scazighiny i Mysłowskiego. Najliczniej jednak reprezentowane były lwowskie — dorożki tak zwane „einszpenery".

(A. M—i).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w teatrze letnim po raz drugi „Kurier cara", wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 10. obrazach z powieści J. Verne'go. przerobił A. Walewski Muzyka F. Słomkowskiego; jutro we środę „Przezorna mama", komedja w 3. aktach Blizińskiego i „O Józię", komedja w 1. akcie M. Bałuckiego. Występ panny Franciszki Prann i panny Stanisławy Dzirytówny.

„Tatry" przez W. Eliasza. Ilustowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic z 45 ilustracjami 2 planami i mapą Tatr, opuścił prasy drukarskie w czwartem, nader ozdobnem wydaniu. Wydanie to znacznie powiększone, oprócz części ogólnej zawiera szczegółowy opis wszystkich wycieczek i zwidzenia godnych miejscowości w Tatrach, w Pieninach i w Szczawnicach, a nadto informacje jak najdokładniejsze dla podróżników pod względem praktycznym. Dla turysty, udającego się w te strony, książka Eliasza stanowi niezbędne *vade mecum.*

„Przegląd Polski" zeszytem czerwcowym zakończył dwadzieścia pięć lat swojego istnienia. Zeszyt czerwcowy zawiera na czele odczyt prof. Smolki „O stanowisku mocarstw wobec Konstytucji 3. maja" wygłoszony na publicznem posiedzeniu Akademji umiejętności w Krakowie.

Z większych artykułów rozpoczyna się w tym zeszycie studjum ks. Pawła Smolikowskiego C. R. „O początkach odrodzenia religijnego na wychodźctwie," oparte na rękopiśmiennych źródłach, a przynoszące bardzo dużo ciekawych przyczynków do historji naszej emigracji po powstaniu listopadowem; to, co jest dotychczas, zajmuje się nakreśleniem nadzwyczaj interesującego portretu Bogdana Jańskiego, saintsimonisty naprzód, a potem „pierwszego pokutnika jawnego i apostoła emigracji polskiej we Francji".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 23 „BLUSZCZU" za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Teatr letni.

(*„Biedny Jonatan," operetka Millöckera. — Żołnierz królowej Madagaskaru, komedja w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego*).

„Biedny Jonatan" ma stanowczo szczęście do Lwowian.

Wystawiony onegdaj po południu, mimo sprzyjającej pogody i wyścigów, zapełnił bardzo szczelnie salę teatru letniego.

Wśród publiczności przeważali nieletni obywatele płci obojga, którzy też z młodzieńczym zapałem oklaskiwali śpiew pań Skaskiej i Radwan, oraz grę panów Skalskiego i Myszkowskiego.

Słowem, wesoło było i gwarno na przedstawieniu popołudniowem.

Wieczorem, wznowiono niegraną od lat kilku komedję ś. p. Stanisława Dobrzańskiego p. t. „Żołnierz królowej Madagaskaru."

Patrząc na tę świetną krotochwilę, tryskającą humorem i życiem, któżby przypuścił, że stworzył ją człowiek, który w chwili kreślenia tych zabawnych sytuacyj, tych konceptów wesołych, był już przez lekarzy na śmierć skazany. „Złoty cielec" i „Żołnierz królowej Madagaskaru" powstały — jak wiadomo — w tym okresie czasu, kiedy zgasły przedwcześnie artysta, nie mogąc osobiście działać na scenie, służył jej przynajmniej piórem. Bawił i rozśmieszał tłumy w chwili walki z niemocą śmiertelną, która go w niedalekiej przyszłości pokonać miała.

W życiu artystów, czy pracowników pióra, nietrudno o takie kontrasty...

Lecz czas nam powrócić do onegdajszej reprezentacji.

„Żołnierz królowej Madagaskaru", niegrany od czasu wyjazdu pani Zimajer, przedstawił się publiczności w odmiennej szacie. W obsadzie głównych ról zaszła ważna zmiana.

Kamillą była panna Sznage, Mazurkiewiczem p. Feldman.

Panna Sznage odniosła tryumf zupełny, jakkolwiek miała w tej roli do walczenia ze wspomnieniem najlepszej polskiej subretki. Zakulisowy szyk, finezja i temperament, godny zazdrości, złożyły się w niedzielnej kreacji Kamilli na całość, świetną w całem tego słowa znaczeniu. Scenę z Mazurkiewiczem w akcie drugim odegrała artystka z kokieterją wyrafinowaną, podkreślając delikatnie wszystkie drobiazgi roli — bez odcienia trywialności, której niejednokrotnie jej poprzedniczki w tej roli równie szczęśliwie ominąć nie zdołały.

Niemniej pomyślnie wypadł w grze panny Sznage akt trzeci, rozegrywający się w hotelu.

Nie mamy zamiaru bawienia się w augurów krytyki teatralnej — których przepowiednie tylekrotnie zawodziły — pozwolimy sobie wszakże mniemać, że rola Kamilli jest miarodajną co do kierunku dalszej działalności scenicznej panny Sznage.

Niemniejsze trudności miał do zwalczenia pan Feldman. Mazurkiewicza grywał znakomicie Zamojski, poprawnie p. Wojdałowicz. Mazurkiewicz w interpretacji Zamojskiego miał więcej zamaszystości, podczas gdy w kreacji p. Wojdałowicza przeważała świętoszkowata obłuda. Charakterystycznie również przedstawia tę postać p. Feldman Tworzy ją zupełnie odmiennie od swych poprzedników. Na pierwszy rzut oka znać w tym Mazurkiewiczu starego łobuza, który radby pohulać gdy tylko sposobność się zdarzy. Przypomina całem swem wzięciem się znane przysłowie: w starym piecu djabeł pali.

Z reszty grających obok pań Cichockiej, Gostyńskiej i Urbanowiczówny trafnie reprezentujących utrapiony niewieści tryumwirat, zasłużyła na zaszczytną wzmiankę pełna werwy i humoru gra pana Walewskiego jako młodego pędziwiatra Władka. W obec niego p. Hierowski w roli doświadczonego birbanta pomyślnie salwował swój honor wujaszka, zaś p. Wysocki, jako ślamazarny Kazio był zupełnie na miejscu.

Świetnym, starym Grzegorzem był p. Dębicki, tenorem w każdym calu p. Gasiński; sfotografowanym z rzeczywistości Cabińskim p. Szobert.

Osobna wzmianka należy się zasłużenie pani German, która jako milcząca Ruczkowska przedstawiła nam z drobiazgową ścisłością ginący już w naszych czasach typ „teatralnej mamy". Miejsce tej biedaczki, dziś już prawie zapomnianej, zajęli obecnie elegancy, a sprytni stryjowie, mężowie, narzeczeni— teatralni. Ci biednym dyrektorom daleko gorzej dadzą się we znaki, niż ta mama teatralna, którą w przystępie złego humoru można było niezbyt grzecznie za drzwi wyprawić...

Odbiegamy jednak od przedmiotu. Zatem: *punctum,* pauza. *Sfinks.*

P. S. Teatr pełny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zbiory w Niemczech. Według rządowego obliczenia wynosił w ubiegłym roku w całych Niemczech zbiór pszenicy 2,889.000 ton (à 1000 klgr.), żyta 5,877.000 ton, kartofli 23,3 0.000 ton. W przeciętnu w dziesięciu latach ostatnich od roku 1880—1889 wynosił roczny zbiór pszenicy 2,479.000 ton, żyta 5,702.000 ton, kartofli 23,884.000 ton. Zbiór żyta i pszenicy w ostatnim roku był więc lepszym, kartofli gorszym, niż średni.

Przegląd polityczny.

* Wczoraj obradowała w gmachu sejmowym, zwołana przez Wydział krajowy ankieta w sprawie reformy ustawy gminnej dla wsi, a w szczególności w sprawie wykonywania policji miejscowej.

W ankiecie tej, której przewodniczył zastępca marszałka kraj. p. Antoni Jaksa Chamiec, wzięło udział na 19 zaproszonych, tylko 13 osób, a mianowicie: dr. Fruchtman, Gorayski, Laskowski, Michałowski, Piekociński, dr. T. Pilat, Rayski, dr. Romer, dr. Sawczak, Siczyński i dr. Wereszczyński.

W sprawie reformy przepisów o wykonywaniu policji miejscowej w gminach wiejskich wywiązała się dłuższa i nader wyczerpująca dyskusja, w której brali udział niemal wszyscy członkowie ankiety. Ostatecznie uchwalono wszystkimi głosami przeciw jednemu (ks Liczyński), przystąpić do szczegółowej dyskusji, biorąc za podstawę projekt departamentu gminnego Wydziału krajowego, który przed kilku dniami podaliśmy.

Posiedzenie ankiety trwało od godz. 10. rano do 2½ po południu.

Na wieczornem posiedzeniu przeprowadzono szczegółową dyskusję nad powyższym projektem.

* *Neue fr. Presse* pisze pod datą dnia 13. b m. Pisma węgierskie potwierdzają, że wspólna rada ministrów, odbyta w ostatnich dniach nie powzięła stanowczej decyzji w kwestji budżetu, który ma być przedłożony delegacji Budżet ma być uchwalony dopiero we wrześniu. Zamierzona podwyżka wydatków na cele wojskowe została spowodowana koniecznością sprawienia przenośnych namiotów, urządzenia szpitalów polowych i dywizyjnych, wreszcie budową koszar dla wojsk, konsystujących w Galicji i w Bukowinie. Baraki bowiem, budowane w zimie 1888 roku z surowego materjału pod wpływem groźnej sytuacji politycznej, okazały się niedostatecznem schronieniem dla żołnierzy.

* Wiedeńska *Militär Ztg.* zaznaczając, że skutkiem wprowadzenia języków słowiańskich w szkole i w urzędzie, zmniejsza się corocznie procent rekrutów, władających językiem niemieckim, domaga się, by corocznie przeznaczano pewną sumę pieniężną na premie dla odznaczających się w armji znajomością tegoż języka.

* Z Sofji donoszą, że jenerał Brialmont przedłożył rządowi plan fortyfikacyj granic, którego szczegóły sztab bułgarski opracowuje.

Zagadkowe koncentracje wojska serbskiego nad granicami mają podobno za cel ewentualne zajęcie „prowizoryczne" pogrążonej w anarchji Starej Serbji. Sprawy te są przedmiotem obrad tutejszego rządu i sztabu.

* W postaci „Księgi błękitnej" zdał rząd angielski, parlamentowi sprawę z wewnętrznego rozwoju Indyj w roku ubiegłym. Ze sprawozdania widocznem jest, iż oświata i ruch umysłowy wzmagają się znacznie w tej olbrzymiej kolonji angielskiej. Ogółem wychodziło w Indjach w roku przeszłym 558 czasopism w szesnastu różnych językach. Z pism w narzeczu bengalskiem najbardziej rozpowszechnionym był tygodnik, wychodzący w dwudziestu tysiącach egzemplarzy. W tymże języku wyszło w przeciągu roku 2603 dzieł i broszur. Zaludnienie zwiększa się stale. W posiadłościach angielskich liczą obecnie 220 miljonów mieszkańców, a w państwach, uznających zwierzchnictwo Anglji 65 i pół miljona. Od tych liczb niekorzystnie odbija wzmianka o handlu niewolnikami, który kwitnie w najlepsze na morzu Czerwonem; liczne ich transporty dostają się tamtędy do Arabji, a następnie rozchodzą się po innych prowincjach tureckich i całej Azji. Rząd angielski czuje się wobec tego bezsilnym. Rzecz jasna, iż niewolnictwo kończy się tam, gdzie się zaczyna panowanie królowej Wiktorji.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 15. czerwca. W obiedzie, danym wczoraj przez ks. kardynała Gruschę, wzięli udział dostojnicy dworscy, ministrowie. reprezentanci władz wojskowych i cywilnych, burmistrz, nuncjusz Galimberti i kilku książąt kościoła (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. czerwca. (*Koło polskie*) Prezes Jaworski przedłożył petycję szewców lwowskich i krakowskich w sprawie dostaw dla armji. Po sprawozdaniu Sokołowskiego uchwalono poruszyć tę sprawę w delegacjach u ministra wojny w duchu petycji.

Uchwalono uwzględnić przy budżetowej rozprawie petycje urzędników pocztowych i profesorów uniwersytetu o podwyższenie płacy. Przy tej sposobności poruszono sprawę pomnożenia posad polskich w różnych dykasterjach wiedeńskich. Ponieważ m. Zaleski na odnośne pytanie dał odpowiedź wymijającą, że o tyle posady będą obsadzane Polakami o ile będą wolne i znajdą się ludzie ukwalifikowani, przeto znaczna większość członków Koła domagała się energiczniejszego wystąpienia.

Wskazywano na to, że w pojedynczych ministerstwach n. p. rolnictwa panuje duch centralizmu na czem cierpią niewymownie sprawy galicyjskie. Niedawno nie można było zreferować ważnej sprawy pewnej spółki wodnej ponieważ statuty jej pisane były po polsku, a jedyny urzędnik umiejący po polsku był na urlopie. Wodzicki usiłował bronić Zaleskiego wyrażając przekonanie, że nie dał on odpowiedzi, ale chciał kilkotygodniowej zwłoki ażeby się porozumieć z kolegami; spotkał się jednak z zarzutem, że w takim razie sesja się skończy, a sprawa znów ugrzęźnie.

Po wyborach do komisji spirytusowej i sanitarnej rozpoczęto szczegółową debatę nad budżetem.

Potoczek użalał się na postępowanie władz politycznych przy wyborach i żądał zezwolenia na wniesienie interpelacji.

Jaworski odrzekł, że interpelacji takiej przy budżetowej rozprawie wnosić nie należy. Wodzicki i Sokołowski domagali się, ażeby interpelację tę traktować odrębnie i wnieść przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych. Uchwalono sprawę interpelacji traktować odrębnie.

Rutowski prosi o upoważnienie do przemówienia w pełnej izbie o regulacji rzek, przymusowej asekuracji od ognia, przepisach weterynarskich i urządzeniach wiedeńskiego targu. Co do przymusowej asekuracji, chce zaznaczyć, że Polacy nie dopuszczą do centralizacji, gdyż chcą, ażeby krajowe istniejące towarzystwo wzięło tu udział.

Kilku członków Koła stawia nadto osobne żądania do Rutowskiego, zwłaszcza co do regulacji rzek.

Następnie Koło upoważniło Rutowskiego do przemawiania w izbie.

Przy etacie ministerstwa obrony krajowej przemawiać będzie p. Popowski. Prócz innych spraw poruszy on sprawę dostaw dla armji w tym duchu, ażeby połowa dostaw dla pułków konsystujących w Galicji przypadła w udziale tutejszym producentom i rzemieślnikom. Prócz tego ma przemawiać w sprawie dostawy koni i zboża, jednak dopiero specjalna komisja ustanowi treść przemówienia.

Kozłowski zapytywał, co słychać z obniżeniem taryf dla nawozu na kolei północnej i Karola Ludwika. Jaworski odparł, że odpowie po porozumieniu się z ministrem handlu.

Wiedeń 15. czerwca. Minister wojny zażąda w delegacjach nadzwyczajnego kredytu około 30 miljonów na zaprowadzenie karabinów repetjerowych dla rezerwy i budowy koszar w Galicji.

Wiedeń 15. czerwca. *Montagsrevue* zajmując się obecnem położeniem parlamentarnem, pisze, że nastąpiło zbliżenie się trzech wielkich stronnictw i że można już na pewne liczyć, iż powstanie stała większość umiarkowanego i życzliwego rządu. Dyskusja budżetowa wykaże, że myśl Taaffego stworzenia imponującej austrjackiej większości definitywnie zwyciężyła.

Wiedeń 15. czerwca. W rozprawie budżetowej przemawiać będą jako pierwsi mowcy: Gregr przeciw, Jaworski za budżetem.

Wiedeń 15. czerwca. Komisja budżetowa przyjęła po długiej dyskusji wniosek Plenera, żądający zniesienia wszelkich nadzwyczajnych dodatków do najniższych klas podatku zarobkowego. Przeciw temu wnioskowi głosowali tylko członkowie klubu konserwatywnego.

Następnie przyjęła komisja rezolucję Szukljego wzywającą rząd, aby na sesji jesiennej przedłożył reformę podatków bezpośrednich.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza zarządzenie namiestnictwa znoszące obostrzenia policyjne, stojące w związku z ustawą wyjątkową.

Wiedeń 15. czerwca. Wczoraj odbyło się pierwsze zgromadzenie socjalistów po zniesieniu ustawy wyjątkowej. Dr. Adler dziękował Pernerstorfowi i Kronawetterowi jako tym, którzy przeciw ustawie walczyli.

Warszawa 15. czerwca. W Radonkowicach w gubernji Wileńskiej wybuchł pożar, który przeważną część miasta obrócił w ruinę. Około 4000 ludzi bez dachu — wielu rannych i uszkodzonych ciężko na zdrowiu.

Berno 15. czerwca. Obok Moenchsteinu zapadł się most kolejowy. Pociąg spadł w wodę Wiele osób utraciło życie.

Paryż 15. czerwca. Według doniesienia Ag. Havas ze Stambułu w Yemen wybuchło powstanie plemienia Assyr. Wysłano 10.000 tureckiego żołnierza przeciw buntownikom.

Wiedeń 15. czerwca. *Presse* donosi, iż Dyonizy, metropolita obrz. wschodniego w Dolnej Tuzli w Bośnji został wczoraj wskutek rozkazu monarszego usuniętym ze swej posady, z powodu, iż się dopuścił simonji. Administrację dyecezji powierzono archimandrycie Simiczowi z Tawnej. To rozporządzenie monarsze wywarło bardzo dobre wrażenie na ludność gr. wschod. obrządku.

Rzym 15. czerwca. *Popolo Romano* donosi, że rokowania handlowe między Włochami, Niemcami, Austro Węgrami, Szwajcarją, rozpoczną się w Bernie 27. bm.

Paryż 15. czerwca. Grupa instytucyj finansowych zamierza prowadzić dalej roboty około kanału Panama.

Bazyleja 15. czerwca. Katastrofa kolejowa obok Münchsteinu w Szwajcarji przybrała wielkie rozmiary. Dotąd znaleziono 100 ciał zabitych.

Bruksela 15. czerwca. Spodziewają się tutaj, że książę Walji zrzecze się prawa do tronu.

Wiedeń 15 czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 10.05, na jesień 9.69, żyto na jesień 8.36, owies na czerwiec 6.45, na jesień 6.22, kukurudza na czerwiec 6.60, na sierpień 6.63.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 czerwca 1891 r.

HOTEL ZORZA. H. Hukrzewska, z Wiktorowa. A. Gorayski, z Moderówki. A. Abrahamowicz, z Targowicy. S. Jędrzejowicz, z Jasionki. R. hr. Baworowski, z Kopeczyniec. W. br. Millits, ze Strutyna A Leszczyński, z Zabłocia. K. Wiszniewski, z Dobrzan. Z. Obertyński, z Cieląża. T. Cieński, z Drobiczówki. J Cieński, z Demeczy. L. hr. Schenk, dr. J. Luxenberg, R. Stürzen, M Boros, z Wiednia. E. br. Hagen, z Wielkich óczy. M. Zakrzewski, z Czołhan.

HOTEL FRANCUSKI. Br. S. Brunie, z Zaleszczyk Hr. S. Jabłonowski, z Jabłonowa. Hr. Orłowski, z Lisowic, K. Winnicki, z Turady. K. Marmaross, z Karowa. K. Wiktor, z Zarszyna. K. Ranwid, z Rosji. Dr. L. Pietrzycki, z Tarnowa. Br. K. Reisky, z Żółkwi. A. Żelechowska, z Hrehorowa. C. Küchler, z Pragi. G. Bell, z Anglji. A Bagieńska, z Odesy. M. Barasch, z Czerniowiec. K. Scott, z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. J. hr. Mysłowski, z Zwiniacza. Schloss, ze Stanisławowa. J. i J. Krajczyk, z Leśnik. O. Ostaszewski, z Grabownicy. E. Tauber, z Czerniowiec. Dr. A. Fischer, z Krakowa.

TEATR LETNI.

DZIS:

Po raz drugie

Kurjer Cara

wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 10 obrazach, z powieści Juljusza Verne'go dla sceny lwowskiej, przerobił A. Walewski, muzyka układu Fr. Słomkowskiego.

OSOBY:

- Car . . . Zboiński
- Wasili Wasilewitsch Strogoff . . . Zawadzki
- Nadja Fiedorówna . . . Kwiecińska
- Jolivet francuski dziennikarz . . . Walewski
- Fleicher współpracownik „Timesa" . . . Feldman
- Iwan Ogarew . . . Hierowski
- Sangarre . . . Nowakowska
- Baron Assakow (marszałek dworu) . . . Trapszo
- Marfa Strogoff . . . Cichocka
- Wielki Książę . . . Szobert
- Jenerał Kizow . . . Gasiński
- Korniłow przełożony policji w Moskwie . . . Milewski
- Mikołaj Mikołajewicz przełożony policji w Niżnym Nowgrodzie . . . Senowski
- Abdulin, poczmistrz . . . Dębicki
- Ewropa, szynkarka . . . Weigel
- Rozstakoff, urzędnik biura telegraficznego . . . Piasecki
- Nepomuk Wszędiczka) przekupnie . . . Pasternak
- Uberto Gobbo) przekupnie . . . Stróżewski
- François Lemaitre) przekupnie . . . Nowicki
- Akluj) żony Rusta-Khana . . . Trompeteur
- Kuazila) żony Rusta-Khana . . . Drzewiecka
- Zulejka) żony Rusta-Khana . . . Piwowońska
- Nursa) żony Rusta-Khana . . . Flach
- Czimejda) Emira Bukhary . . . Michlewicz
- Sumra) Emira Bukhary . . . Hendrich
- Nerejda) Emira Bukhary . . . Mielniczek
- Zumra) Emira Bukhary . . . Karge
- Pawło Pawłowicz . . . Wysocki
- Rusta-Khan, Emir Bukhara . . . Chmieliński
- Nieznajoma . . . Kasprowicz
- Hadir . . . Skalski

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. Czerwca 1891 r.

Akcje za sztukę.	płaca	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 —	221 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	[illegible] —	2[illegible]9 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	311 —	314 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 90	90 6
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	
„ 4-proc. w. a.	87 60	88 8
„ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 70	96 40
„ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 90	100 60
„ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 80	96 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	60 —	62 —
„ 2½% [illegible]	52 —	54 —
Ogólnego rolni zo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w [illegible] 6 proc. w. a. los. w 15 lat	49 —	52 —
Obligacje za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 8
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	99 50	104 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 25	101 95
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ 4½% w. a.	98 50	99 20
„ 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 46	5 58
Napoleondor	9 18	9 32
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 87	1 47
„ papierowy	1 37	1 39
100 marek niemieckich	57 20	57 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. Czerwca 1891 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	89 28	89 —
„ węgierskie banku kredytowego	343 —	342 50
„ Banku anglo-austrjackiego	[illegible]62 60	[illegible]6[illegible] 50
„ Unionbanku	236 75	237 —
„ kolei Karola Ludwika	219 —	219 50
„ kolei północnej	284 —	284 —
„ kolei południowej (Lombardy)	1[illegible]5 62	109 75
„ kolei państwowej	293 87	293 62
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	247 —	247 50
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 50	197 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	154 —	153 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	160 50	161 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	211 —	211 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	211 —	210 50
Renta węgierska złota 4-proc.	105 6	105 50
Akcje Bankverein	113 75	113
Rosyjski rubel papierowy	1 38	1 37¾
Losy premiowane węgierskie		
Akcje kredytowe	299 62	300 —
Renta papierowa	— —	—
Marki	— —	—
Napoleondory	9 30	9 28

Berlin, dnia — Czerwca 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. pospieszny lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ na Podzamcze		2·18	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3 42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11 52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8 30	2·23	4 15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10 31		10 42
„ „ z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	2 30	9 16	10 24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę

CENY ZBOŻA

z dnia 15. Czerwca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·— 10·40	9·— 10·—	9·— 9 [illegible]	[illegible] 11·—
Żyto	7·— 7·30	6·80 7·—	6 75 6·90	7·— 7·50
Jęczmień	7·— 7·30	6·— 6·75	5·75 6·50	6·2[illegible] 7·25
Owies	7 50 7·80	7 — 7·25	6·40 6 75	7 50 8·—
Groch	— —	6·— 10·—	6·— 10 50	6·30 9·75
Wyka	— —	— —	— —	— —
Rzepak	12 — 13 50	12·— 13·—	12 — 13·—	13·[illegible]5 13 6
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czerw.	42·— 52·—	41·— 48·—	41·— 47·—	42·— 52·—
Konicz biała	— —	— —	— —	— —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19·50 zł.

Owies poszukiwany.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Poszukuję folwarku od 150—250 morgów. Cenę proszę podać pod: „Mikoś" Łegora, p. Jasło. 473

Przyjmuję do prania kołnierze, mankiety i firanki, para do okna po 40—50 ct. Ul. Krasickich 20, II. piętro, drzwi 17. 474

Wspólnika z zacnej rodziny, bezżennego z kapitałem od 3.000 do dzierżawy wioski 500 morgowej — prosi się o adres: J. T. administracja „Dziennika." 475

Parę koni powozowych szesnastomiarowych gniadych ma do sprzedania Zarząd dóbr Połtew, poczta Zadwórze. 453

Wyprzedaż garderoby i towarów z masy, oraz liberji dworskiej w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Poszukuje się **oficjalisty** do zarządu składem wapna we Lwowie, wymagane są jak najlepsze świadectwa, kaucja i znajomość stosunków lwowskich. Bliższe wiadomości bióro redakcji.

Zdolny i starszy **pomocnik handlowy** znajdzie w moim handlu galanteryjnym papieru i towarów mięszanych w Czerniowcach umieszczenie. Oferty z odpisem świadectwa i fotografją należy adresować do A. P. Schulca w Czerniowcach. 469

Poszukuję fachowego kucharza przeważnie do sporządzania mięsiwa. Płaca według uzdolnienia do 30 zł. miesięcznie i wszelkie wygody. Przysyłać zaświadczenia pod adresem: Wny Juliusz Tchorznicki, poczta Żydaczów w Cucułowcach. 470

Bicykl prawie nowy zaraz do sprzedania. Ul. Kazimierzowska 24 parter.

Nauczycielka z praktyką wieloletnią, posiadająca języki: polski, francuski, niemiecki, muzykę i t. d. poszukuje umieszczenia. Adres: Z. C. w Zielonej p. r. Kociubińczyki. 487

Nowo założona konc. **fabryka stór i żaluzji** Antoniego Dahlkego we Lwowie, ulica Piekarska 21, poleca swe wyroby w najlepszych gatunkach, i po najniższych cenach. Cenniki gratis i franco. 468

Restauracja, Kawiarnia i Cukiernia Andrzeja Zakrzyczkowskiego w Krynicy „pod trzema różami" poleca wyborne a po umiarkowanych cenach wszelkie potrawy i napoje, oraz rzetelną, a skrzętną usługę.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Potrzebuję od 1. lipca na piętrze: jednego większego pokoju z przedpokojem i kuchnią, albo dwóch pokoi z kuchnią. Wejście do pokoju nie przez kuchnię. Schody i kuchnia widne. Switkowski, 16, Janowska. 472

Korespondencja prywatna.

Moja droga Maszko! Dziś wreszcie mogę jechać gdzie zechcesz, niestety zapóźno, dziwne to, że Ty zawsze taki czas wybierasz, gdy przyjazd niemożebny. List odebrałem, czyż tym wymówkom i ironji nigdy końca nie będzie? Nie posądzałem Cię o podobne okrócieństwo, a tem mniej o taką zawziętość, zresztą masz prawo i sposobność po temu, mścij się więc, ja nawet bronić się nie mogę i nie chcę. Napisz, kiedy mogę się spodziewać Ciebie zobaczyć. Twój Jarema. 147

HERBATĘ Familijną $^1/_2$ kilo 1·88 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat $^1/_2$ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

HENRYK MÜLLER

we Lwowie, ul. Halicka l. 6,

poleca:

Krokiety po 9, 10, 12 i 15 zł.
Lawn Tenis po 20, 25 do 60 zł
Sersa, balony, gry różne ogrodowe.
Hamaki po 2·50 3 do 5 zł.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1516

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 766

Kopalnia Nafty „Uherce"

obecnie całkiem odnowiona i zawierająca nader obfite źródła czynne naftodajne, połączona z bardzo korzystnem przedsiębiorstwem wiertniczem, jest natychmiastowo do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje S. Hellebrandt, Przemyśl ulica Czarneckiego l. 429. 1533

BUCHHALTER

pozostający na posadzie, dokładnie w swoim zawodzie obznajomiony, (szczególnie przy gospodarstwie i rachunkowości fabrycznej) biegły w polskim i niemieckim języku, również i w korespondencji, życzy sobie zmienić dotychczasowy obowiązek, przyjmując posadę rachmistrza, kasjera lub kontrolora w większym skarbie lub fabryce — a to z dniem 1. sierpnia lub 1. września r. b.

W razie potrzeby złożyć może znaczniejszą kaucję.

Wykazać się może chlubnemi świadectwami i powołuje się z poleceniami, na swoich tak poprzednich jak i teraźniejszego pp. służbodawców.

Łaskawe oferty przyjmuję pod adresą: **M. W. N. 2.000**, poste restante **Oświęcim miasto.** 14 9

L. 22.146. 153

Ogłoszenie konkursu.

Na posadę następcy Nadkuratora fundacji, noszącej nazwę: „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego".

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako władza nadzorcza i opiekuńcza fundacji noszącej nazwę: **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"**, podaje w moc art. 10. i 12. statutu tejże fundacji do publicznej wiadomości, iż opróżniony jest przy tej fundacji **urząd następcy Nadkuratora tejże fundacji.**

Obowiązkiem następcy Nadkuratora jest zastępować Nadkuratora w razie przeszkody w jego osobie zachodzącej we wszystkich czynnościach statutem tejże fundacji Nadkuratorowi przydzielonych, za co, jeżeli to zastępstwo dłużej ro u trwać będzie, następca pobierać będzie jedną czwartą część płacy, dla Nadkuratora przeznaczonej. Skoro zaś posada Nadkuratora stale opróżnioną zostanie obejmie następca urząd Nadkuratora, a złożywszy deklarację, artykułem 15 statutu wymaganą, otrzyma dekret uwierzytelniający i wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki rzeczywistego Nadkuratora.

Na posadę Nadkuratora, a zatem i jego następcy powołani są przedewszystkiem krewni fundatora ś. p. Jana Towarnickiego, jego nazwisko noszący, a w braku tychże jego współimiennicy Towarniccy.

Aby być na następcę Nadkuratora wybranym, trzeba mieć:

a) ukończonych lat 24;
b) stałe zamieszkanie w Galicji lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem;
c) ukończone studja gimnazjalne, albo techniczne, albo wyższe gospodarskie, lub handlowe. Stopień akademicki daje pierwszeństwo.

Nie może być następcą Nadkuratora:

a) krydatarjusz, jeżeli sądownie za niewinnego uznany nie jest;
b) marnotrawca, sądownie za takiego uznany;
c) niespełna zmysłów będący;
d) uznany za winnego zbrodni, wynikłej z chciwości zysku lub obrażającej moralność publiczną.

Wybór następcy Nadkuratora uskutecznia kuratorja tejże fundacji a dekret uwierzytelniający wydaje Wydział krajowy, jeżeli przeciw wyborowi nic nie ma do zarzucenia.

Kto więc życzy sobie otrzymać urząd następcy Nadkuratora, a względnie Nadkuratora tej fundacji, winien **w przeciągu trzech miesięcy od dnia trzeciego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej" wnieść podanie do Wydziału krajowego,** zaopatrzone w dowody posiadania wymienionych powyżej warunków, do osiągnięcia tej posady potrzebnych.

We Lwowie, dnia 2. czerwca 1891.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych

L. 1.331. 1530

Ogłoszenie.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo pobudowania koszar dla jednej szwadrony kawalerji w mieście Jaworowie, odbędzie się publiczna licytacja za pomocą ofert dnia 1. lipca 1891, które do godziny 6. wieczór wnoszone być mogą.

Cena wywołania ustanawia się na kwotę 54.054 zł. 32 ct. a. w.

Do udziału w tej licytacji P. T. Panów przedsiębiorców zaopatrzonych w 5% oferty od ceny wywołania z tym dodatkiem uprzejmie się zaprasza, że warunki licytacji plany i kosztorysy każdego czasu w Magistracie przejrzane być mogą.

Magistrat miasta

Jaworów, 7. czerwca 1891 r.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Ludmiły z Gidlińskich

Skowrońskiej

w Krakowie, ul. Krupnicza 3,

poleca:

kilka zdolnych **Francuzek** (nauczycielek) i młodych **Francuzów** na czas wakacji. **Nauczycielkę Niemkę** z wyższem wykształceniem z doskonałym francuzkim, artystyczną muzyką. **Nauczycielkę Angielkę** z francuzkim i muzyką. **Bonę Angielkę** pensja 200 zł. **Nauczyciela Polaka** mogącego uczyć do 8-mej gimnazjalnej z konwersacją niemiecką. **Kilka Bon Niemek Fröblówek.** Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać chlubnemi świadectwami.

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY

Extra DUC de LABOISSIERIE

Carte d'or z Reims w Szampanii.

Z naturalnych winogron — doskonałego smaku.

Do nabycia we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 528

Płaszcze angielskie nieprzemak. waterproff 30, 40 zł.
Płaszcze gumowe czarne i białe „ 15 do 20 zł.
Prochowniki do podróży, płócienne i jesienne 5, 15.
Haweloki z pelerynami z Loden 18, 20 zł.
Pledy angielskie wełniane 12 do 25 zł.
Obuwie na lato płócienne, skórzane w wielkim wyborze dla dzieci, dam i mężczyzn — poleca:
MARCIN MÜLLER, we Lwowie, ulica Halicka 17.

SKŁAD KAWY

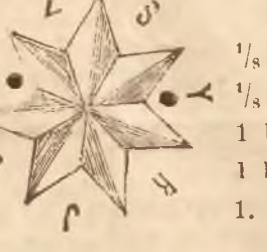
w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
$4^{1}/_{2}$ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza kawa palona $^1/_2$ kl. zł. 1·20 ct.

$^1/_8$ kl. najlepsz. herbaty
$^1/_8$ kl. najl. o uchów 50 ct.
1 butelka koniaku zł. 2
1 butelka starki zł. 1
1. butelka Coctail amer. zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.** 1008

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowrating 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Wiedeński magazyn towarow modnych.



„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I piętrze podzielony na wiele oddziałów.



Oddział I. dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tulów, we nów towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i więcej.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł 3·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct do 3 zł za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30 jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·7 . Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meblo.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 po 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·80 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II 2·90. III. 4·50

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysełki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

Stacja kolei Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz
ze Lwowa 12 „
z Budapesztu 12 g

C. k. Zakład zdrojowy

KRYNICA

(w Galicji)

najobfitsza **szczawa żelazista.**

W miejscu: poczta 3 razy dziennie, telegraf, apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metr. nad pow. morza.

Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w gaz kwasu węglowego, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1890 wydano ich przeszło 35.000).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1889 wydano ich 14.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożona, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych, ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.

Mieszkania: Przeszło 1.400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. „Hotel pod Trzema Różami" i dom gościnny „pod Zamkiem" służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszkań, jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego, 2 fotografów, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy.

Frekwencja roczna wynosi przeszło 4.500 osób.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony:

C. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny)

pod kierunkiem specjalisty Dra Ebersa (w r. 1890 wykonano 24.000 procedur hydropatycznych).

Osoby, leczące się w c. k. Zakład[illegible] mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatn[illegible] Dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatji.

Sezon otwarty **od 15. Maja do k**[illegible] Września.

Na żądanie udziela wyjaśnień 1305

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1031

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

Rok założenia 1841

Poleca:

na ubrania liberyjne:
sukna, welwety, dreliszki i korty płócienne
po bardzo przystępnych cenach.

Wydział krajowy
L. 14.995. 1490

OGŁOSZENIE.

Na posiedzeniu z dnia 21. listopada 1890 r. uchwalił Wysoki Sejm urządzić w kraju trzy poprawcze kolonie rolnicze, a mianowicie: *a)* **kolonię na 300 mężczyzn we wschodniej części kraju;** *b)* **kolonię na 200 mężczyzn w zachodniej części** i *c)* **kolonię na 150 nieletnich chłopców w środkowej części kraju.** — Poszukując obszarów gruntowych, na cele rzeczonych trzech kolonij odpowiednich, Wydział krajowy, ogłasza niniejszem, co następuje:

ad a) **Na kolonję dla 300 mężczyzn:** potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 600—900 morgów; w tem 10% łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las, objętości 200—250 m. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Lwów, Gródek, Żółkiew, Złoczów, Radzi, Żydaczów, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

ad b) **Na kolonję dla 200 mężczyzn:** potrzebny jest obszar gruntowy obejmujący roli 400—600 m. w tem 10% łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las obejmujący 150—200 morgów. — Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Limanowa, Krosno, Jasło lub Tarnów.

ad c) **Na kolonję dla 150 nieletnich chłopców:** potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 150—200 morgów w tem 10% łąk i pastwisk; nadto byłby pożądany las, obejmujący 50 do 80 morgów. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów Rzeszów, Jarosław, Jaworów, Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Drohobycz, Sambór lub Stryj. Na rolę wymaga się gleby średniej, nadającej się do melioracji osobliwie przy wytrwałej pracy. Las ma być wedle możności mięszany, któryby dostarczał materjału, nietylko na opał, ale i na budowle i potrzeby warsztatów, nadto każdy z poszukiwanych obszarów winien stanowić — o ile możności — jeden kompleks lub przynajmniej większe parcele, niedaleko siebie położone, ma być położonym w okolicy zdrowej, zaopatrzonej w zdrową do picia i kąpieli wodę, mieć bliską komunikację z koleją żelazną, tudzież z garnizonem wojskowym. Wreszcie oznajmia się, że podane wyżej przestrzenie mogą być — jeśli posiadają inne wymagane warunki — nieco mniejszą lub większą od oznaczonej powyżej przestrzeń zajmować. — Wydział krajowy zaprasza więc pp. właścicieli obszarów gruntowych, odpowiadających powyższym warunkom, którzyby chcieli sprzedać takowe funduszowi krajowemu na oznaczony wyżej cel, ażeby zechcieli **najdalej do 1. lipca b. r.** wnieść do Wydziału krajowego odnośne piśmienne deklaracje, w których należy podać jak najdokładniej: położenie ofiarowanego obszaru gruntowego, jego jakość i rozmiary, ilość i jakość budynków gospodarczych i mieszkalnych wreszcie żądaną cenę z doniesieniem, czyli na ofiarowanym majątku ciążą zobowiązania i długi, jakiego one są rodzaju i w jakiej wysokości.

Na koniec oświadcza Wydział krajowy, że wniesione oferty, z którychby nie był w możności korzystać, będą oferentom do 3. miesięcy zwrócone, z oferentami zaś których oferty będą przez Wydział krajowy przyjęte, a przez Sejm zatwierdzone, spisane zostaną kontrakty kupna i sprzedaży najdalej w przeciągu 4 miesięcy od daty uchwały sejmowej.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 19. maja 1891.

Grott.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: siatki do pakowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.